: PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 71 (768) SOBOTA DNIA 3 WRZEŚNIA 1932 ROKU ROK XII

Kolarskie mistrzostwa świata

Front ligowy w ogniu

Rewja rakiet polskich w Krakowie. Przesilenie w Zwiazku bokserskim

Cztery klasyfikacje olimpijskie

Los Angeles, 15 sierpnia 32.

W dzień zakończenia Igrzysk Olimpijskich ukazały sie we wszystkich tutejszych dziennikach klasyfikacje państw, biorących udział w Igrzyskach.

Liczono na wszystkie strony i na wszelkie możliwe sposoby. Udawadniano rzecz której nikt chyba nie kwestjonował: że Stany Zjednoczone wygrały bezapelacyjnie swą Olimpjade.

Ułożono cztery klasyfikacje. Pierwsza z nich uwzgledniała sześć pierwszych miejsc w każdej konkurencji, punktujac 10:5:4:3:2:1. Według tego systemu, Polska zajmuje 12-ste miejsce na 26 sklasyfikowanych narodów. (Szczegółową punktację według tego najbardziej w Ameryce rozpowszechnionego systemu przytaczamy niżej).

Druga klasyfikacja stawiała nas na — bodaj — przedostatniem miejscu... Meksyk ze swoimi dwoma bokserami stał przed Polska z Kusocińskim, Walasiewiczówną i sportami zespołowemi.

Była to rzeczywiście tak bzdurna klasyfikacja, że gorszej chyba wymyśleć nie podobna. Obliczała ona miejsce każdego państwa w poszczególnym sporcie. Punktowano pierwszych sześć miejsc. Rzecz jasna, że system ten premiuje w niedopuszczalny sposób liczniejsze ekspedycje z państwami południowo-amerykańskiemi (no i USA) na czele. My nie otrzymujemy za Kusocińskiego, Wajsówne i Walasiewiczównę ani jednego punktu, za szermierkę (trzecie miejsce w jednej broni) — ani jednego punktu i tylko za piąte miejsce wioślarswa — 2 punkty. Z dwoma punktami uplasował nas „Los Angeles Examiner“ na przedostatniem miejscu.

Trzecia punktacja jest zdaniem naszem najrozsadniejsza. Jest to obliczenie medali olimpijskich. Pierwsze miejsce — 3 pkt., drugie — 2, trzecie — 1 pkt. Takie obliczenie stosowaliśmy dotychczas zawsze (po Paryżu i Amsterdamie) i w Europie jest ono najbardziej przyjete. Liczenie sześciu pierwszych miejsc jest o tyle niewskazane, że w szeregu sportów nie mamy obsadzonych lub ustalonych sześciu miejsc. Taka sytuacja zachodzi np. w hokeju ziemnym, gdzie startowały tylko trzy państwa. W wioślarstwie i szermierce mamy ustaloną kolejność pierwszych czterech miejsc, ale dalej brniemy w istną dżunglę, z której jedynem wyjściem... jest punktowanie tylko trzech miejsc. Na tym systemie zatrzymamy się i jemu dajemy pierwszeństwo.

Wreszcie czwarty system stanowi odgałęzienie poprzednio wyłuszczonego. Liczy sie również pierwsze trzy miejsca w każdej konkurencji, ale dodaje do tego klasyfikację konkursu sztuki. Jest to koncepcja dość naciagana. Ze względów utylitarnych (sukcesy Polski w tym dziale) możemy sobie pozwolić na ogłoszenie podobnej punktacji, jednak w gruncie rzeczy obie te klasyfikacje nie powinny być łączone, ze względu na dalekie powinowactwo łączace sport ze sztuka.

Na początku więc punktacja 6-ciu miejsc (bez uwzględnienia konkursu sztuki).

1) USA 758 pkt., 2) Włochy 225 i pół, 3) Szwecja 172, 4) Niemcy 164 i pół, 5) Japonja 153, 6) Francja 151 i pół, 7) Anglja 142 i pół, 8) Finlandja 132, 9) Kanada 105, 10) Węgry 80, 11) Holandia 66, **12) Polska 42,** 13) Australja 42, 14) Argentyna 40, 15) Austrja 35, 16) Danja 33, 17) Irlandja 26, 18) Czechosłowacja 24, 19) Filipiny 14, 20) Meksyk 13, 21) Indje 10, 22) Belgja 6, 23) Łotwa 5, 24) Urugwaj 4, 25) N.-Zelandja 4, 26) Hiszpanja 4.

Pozostałe państwa (w Igrzyskach brały udział reprezentacje 39 państw) zdobyły mniej niż po 4 punkty.

Teraz miejsce dla punktacji rozsądnej. Liczymy 3:2:1.

1) USA 217 pkt., 2) Włochy 71, 3) Francja 42, 4) Finlandia 42, 5) Niemcy i Szwecja po 41, 7) Japonja 39, 8) Anglja 31, 9) Węgry 23, 10) Kanada 21, **11) Polska** i Holandja po 12, 13) Australia i Argentyna po 11, 15) Afryka Połud. 8, 16) Irlandja, Austria i Czechosłowacja po 6, 19) Danja i Indje po 3, 21) Meksyk, Szwajcarja, Łotwa i N. Zelandja po 2, 25) Filipiny 1. Pozostałych 14 państw — bez medalu i bez punków.

Jeśli ze spokojnem sumieniem umieszczam na liście Polske przed Holandją, to tylko dlatego, że nasze punkty mają większa wagę gatunkową od Kraju Tulipanów. Nie zamierzam wprowadzać podziału na sport pierwszej i drugiej kategorji, jednak trzeba troche wyżej cenić pierwsze miejsce w niesłychanie silnej konkurencji lekkoatletycznej od tresury jeździeckiej czy kolarstwa.

Przechodzimy do ostatniej listy, dla nas najwygodniejszej. Dodajemy do poprzedniej klasyfikacji wyniki konkursu sztuki, zawierajacego 7 konkurencyj.

Konkurs sztuki: 1) USA 18 pkt., 2) Polska 5, 3) Anglja, Francja i Szwecja po 3, 6) Niemcy, Węgry i Danja po 2, 9) Holandia, Czechosłowacja, Kanada i Belgja po 1.

Klasyfikacja ogólna wraz ze sztuką: 1) USA 235 pkt., 2) Włochy 71, 3) Francja 45, 4) Niemcy 43, 5) Finlandja 42, 6) Szwecja 41, 7) Japonja 39, 8) Anglja 34, 9) Węgry 25, 10) Kanada 21, 11) Polska 17, 12) Holandja 13, 13) Australia 11, 14) Argentyna 11, 15) Afryka 8, 16) Czechosłowacja 7, 17) Irlandja 6, 18) Austrja 6, 19) Danja 5, 20) Indje 3, 21) Meksyk 2, 22) Szwajcarja 2, 23) Łowa 2, 24) N. Zelandia 1, 25) Filipiny 1, 26) Belgja 1.

Jan Erdman.



OLIMPIJSCY MISTRZOWIE FLORETU
zespół francuski ze słynnym Cattiau (trzeci od lewej), pokonał w decydującej dodatkowej rundzie Włochów i Amerykan.



WSPANIAŁY SKOK NA TAŚMĘ
wykonał Argentyńczyk Le Almeida podczas przedbiegu 100 mtr. w Los Angeles, dzięki czemu zapewnił sobie 2-gie miejsce za Tolanem.



POLSKA CZWÓRKA W LONG BEACH
szykuje się do finału, który przyniósł jej trzecie miejsce i bronzowy medal olimpijski.

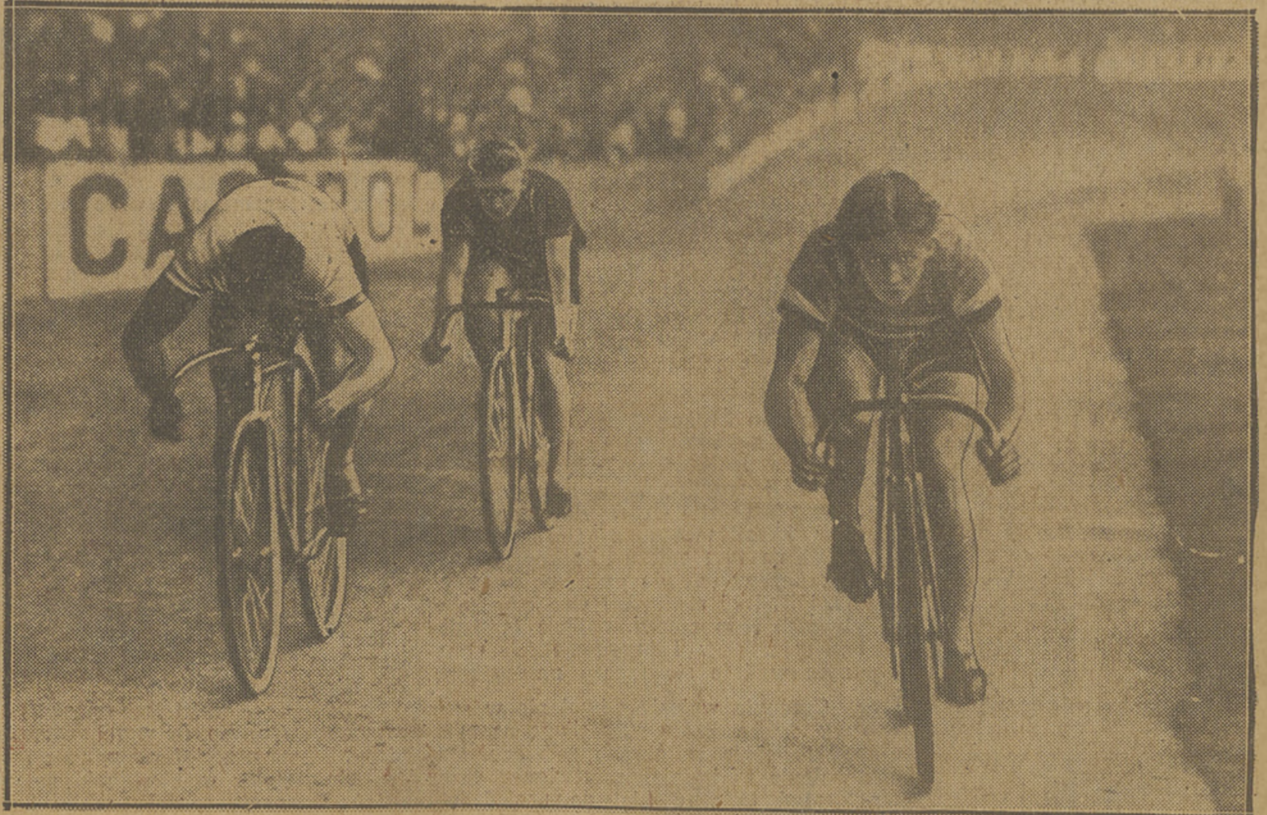
Rzadkie zrozumienie dla spraw sportu polskiego wykazał konsulat generalny Rzplitej Polskiej w Nowym Jorku. Pośredniczył on w wymianie korespondencji między naszym wysłannikiem p. Janem Erdmanem i redakcją i ekspedjował jego listy najbliższemi statkami. Umożliwiało to nam szybkie informowanie czytelników o szczegółach Olimpjady i sukcesów Polaków.



JÓZEF HEBDA
odniósł na minionym turnieju w Warszawie podwójny sukces: pobił Menzla oraz Tłoczyńskiego i zdobył tytuł międzynarodowego mistrza Polski.



JACK DEMPSEY
którego wspomnienie o słynnej walce z Carpentierem drukujemy na str. 5-ej.



TRÓJKA NAJSZYBSZYCH KOLARZY ŚWIATA
od lewej: Michard, Scherens i Gerarin podczas Grand Prix w Paryżu na torze Buffalo.

LISTY ZE LWOWA I Z ŁODZI

Lwów, w sierpniu

Od czasu upadku Pogoni szerząca się we Lwowie epidemja piłkarska znacznie zmalała. Obecnie w miarę postępów czołowej drużyny Lwowa dają się znów zaobserwować oznaki powrotne tej niedającej nie wyplenić choroby. Spotkanie Legji z Pogonią jest wielką atrakcją tygodnia. Mówi się o niem na każdym kroku, to też nie ulega wątpliwości, że boisko za rogatką stryjską wypełni się mimo konkurencyjnych imprez rekordową ilością widzów.

HEBDA I KLUK

W entuzjazmie, jaki ogarnął całą Polskę na wieść o wspaniałym sukcesie dzielnego por. Żwirki, minął prawie bez uwagi fakt, że Lwów odniósł w ub. tygodniu dwa piękne sukcesy. W pierwszym rzędzie na myśli mam Hebdę.

Walki jego z Tłoczyńskim oczekiwano tutaj oddawna z utęsknieniem. Gdy dowiedziano się, że na drodze tennisisty lwowskiego stanęła potężna figura Menzla, zwiątpiono, by jeszcze w ramach turnieju warszawskiego doszło do spotkania dwóch czołowych polskich rakiet. Wiadomość o zwycięstwie nad Menzlem przyjęto wprost z niedowierzaniem, tembardziej, że Polskie Radjo już zgóry zapowiedziało, że w niedzielę transmitować będzie mecz finałowy Tłoczyński — Menzel. Przepowiednie jednak w sporcie zwykle się nie sprawdzają, tak też stało się i teraz i lwowianie z napiętą uwagą przysłuchiwali się transmisji ze stadjonu Legji. Mieli jednak pecha, że przerwano ją w piątym secie przy stanie 4:4, to też dopiero telefony przyniosły upragnioną wieść o ostatecznym wyniku.

Drugi poważny sukces zapisał na swe konto tyczkarz Kluk, który na zawodach międzyklubowych Pogoni ustanowił nowy rekord Polski w skoku o tyczce, osiągając wysokość 374. Rekord Kluka nie był dla nikogo niespodzianką. Liczono się z nim już oddawna i była to tylko kwestja czasu. Wobec ambicji i pracowitości atlety Sokoła Macierzy spodziewać się należy, że nie jest to jego ostatnie słowo.

BOKS I KOLARSTWO.

W sobotę doczekamy się inauguracji sezonu bokserskiego. Na dzień ten naznaczono bowiem pierwsze boje o drużynowe mistrzostwo okręgu lwowskiego. Do walki staje Start i Pogoń. Już niedziela przyniesie nam na tem polu pierwszorzędną sensację w postaci spotkania drużyn Lechji i Czarnych. Organizatorowie wpadli na bardzo dobry pomysł i zdecydowali się spotkanie to urządzić przedpołudniem na boisku Czarnych.

Również kolarze nie chcą dłużej próżnować i wybierają się w niedzielę w dłuższą drogę. Prowadzi ona do Stryja i z powrotem w sumie około 140 km. Walka pomiędzy lokalnymi asami kolarskimi toczyć się będzie tym razem o puhar firmy Hazet.

ZNOWU TENNIS.

W poniedziałek już rozpoczynają się na kortach LKT zawody tennisowe o mistrzostwo Lwowa. Starania o pozyskanie kilku pierwszorzędnych zagranicznych rakiet niestety nie powiodły się. Wiedeńczycy Artens i Matejka zajęci są w Budapeszcie, a Jaenecke dotychczas się nie zdeklarował. Z gości zagranicznych ujrzymy zatem jedynie p. Cramer, która nie wyjechała jeszcze z Polski. Wiele kłopotu sprawiają organizatorom również tennisiści polscy. Początkowo udział Tłoczyńskiego i braci Stolarowów nie ulegał wątpliwości. Obecnie wyłoniły się pewne trudności podobno ze względu na mający się jeszcze odbyć w roku bież. mecz z Włochami. W każdym razie spodziewać się należy, że decydujące w danym wypadku czynniki nie narażą sportowego Lwowa na zawód i z początkiem przyszłego tygodnia zgromadzi się cała elita polskich rakiet dla odmiany na kortach LKT.

Przy tej sposobności pozwolimy sobie zaproponować PZLT doprowadzenie wreszcie do końca rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski. LKT zgodzi się napewno na przeprowadzenie ich w ramach turnieju o mistrzostwo Lwowa, co rozwiązałoby znakomicie cały zagmatwany niepotrzebnie problem.

Łódź, w sierpniu

Po dwunastu tygodniach przerwy, oczekuje Łódź w nadchodzącą niedzielę nareszcie meczu ligowego. Tak długa przerwa nietylko, że wygłodziła zwolenników piłki okrągłej, ale powoli zaczyna ich odzwyczajać od tej gałęzi sportu. Cały tegoroczny sezon piłkarski można sprowadzić do 5 dotąd odbytych spotkań ligowych i do 5 meczów zagranicznych. Pewne ożywienie wprowadzą jeszcze ostatnie mecze ligowe ŁKS-u na własnem boisku (kolejno z Czarnymi, Polonią, Pogonia, Cracovią i Warszawianką), oraz mecze Ł. T. S. G. o wejście do Ligi, do których przystąpił klub łódzki nie bez dużych szans.

KUSOCIŃSKI W ŁODZI

Czeka jednak Łódź wielka impreza na wypadek pomyślnego zakończenia pertraktacji ŁKS-u z Warszawianką na temat startu Kusocińskiego oraz trójki słynnych finnów: Lehtinena, Iso Hollo i Virtanena w dniu 18 września. Łódź byłaby wówczas poraz pierwszy wogóle świadkiem imprezy sportowej o zakroju światowym. To też pewne jest, że organizatorzy złego interesu nie zrobią, a publiczność wyniesie maksimum zadowolenia sportowego.

PRZED SEZONEM BOKSERSKIM

Powodzenie nadchodzącego sezonu bokserskiego jest ściśle związane z pracami władz okręgowych. W pierwszym rzędzie związek będzie musiał przedsięwziąć już na początku sezonu walkę z nieuczciwą reklamą i wkraczać w wypadkach, gdy zgłoszeni zawodnicy nie stawią się w ringu. Kalendarzyk ŁOZB przewiduje na połowę września międzyokręgowy mecz ze Śląskiem w Łodzi, na koniec listopada mecz z Warszawą w stolicy, a pod koniec stycznia rewanż w Łodzi.

Ambicją związku okręgowego jest doprowadzenie do skutku pierwszego w Łodzi międzypaństwowego meczu, ale wobec braku odpowiedniej sali, projektowane na dzień 9 października spotkanie Polska — Austrja, pozostanie w sferze projektów i ambicji.

WSPANIAŁY START PŁYWAKÓW

Przed trzema laty sport pływacki w Łodzi jeszcze nie istniał, dziś rozwija się doskonale. Poraz pierwszy była już Łódź reprezentowana w r. b. na mistrzostwach Polski, a premjera ta wypadła zupełnie zadawalniająco.

Wszyscy muszą umieć pływać— oto hasło wysuwane obecnie przez kluby sportowe. Zimową porą piękny basen w Zgierzu, a latem otwarta pływalnia w parku ŁKS-u dostarczą najmłodszemu ze związków łódzkich licznego kontyngentu pływaków. Przebąkiwują też o tem, że w przyszłym roku w parku „Helenów" otwarty zostanie olbrzymi (50×100 mtr.) basen pływacki, na miejscu dziś istniejącego basenu dla hodowli ryb.

TRAGEDJA ŁÓDZKIEGO TENISU

Przez szereg lat stolica polskiego tenisu — spadła dziś Łódź do roli ośrodka, który nie wchodzi już wogóle w rachubę. Tragedja łódzkiego tenisu jest przygnębiająca dla miasta, które od chwili powstania polskiego białego sportu nadawało ton przez dziesięć lat na wszystkich mistrzostwach Polski i turniejach krajowych. Dziś Łódź skazana jest na to, że doroczny turniej o mistrzostwo okręgowe stoi pod znakiem zapytania, albowiem w swej formie projektowanej jest zupełnie niepotrzebny.

Na ŁKLT zemściła się dawna dewiza: „sport tenisowy dla wybranych sfer". Starzy gracze powoli wycofali się, a że narybku nie wychowano, sytuacja przedstawia się opłakanie.

Doszło do tego, że Łódź nigdy nie widziała jeszcze wysokiej klasy Tłoczyńskiego czy Jędrzejowskiej, nie mówiąc już o innych. Sytuacja jest tak tragiczna, że wypada tylko czekać na jakiś cud, ażeby to wszystko się zmieniło.

Maks Lipszyc.

Rewja rakiet polskich w Krakowie

Mistrzostwa tennisowe Polski w Krakowie stały pod znakiem ogromnej ilości walkoverów. Zawiedli gracze przyjezdni, którzy po losowaniu doszli do przekonania, że nie mają po co jechać do Krakowa. Gdyby jednak wszyscy tak rozumowali do Krakowa przybyłoby pięciu, sześciu graczy i... trzy panie. Mistrzostwa Polski nie są po to, by na nich wygrywać, ale mają być rewją całego tenisu polskiego i podstawa do ustalenia list klasyfikacyjnych. To też nie powinno zabraknąć na nich nikogo, przedewszystkiem z ekstra klasy, a potem z pierwszej klasy.

P. Z. L. T. dobrzeby zrobił, gdyby graczy, którzy do Krakowa nie przyjechali mimo zgłoszenia, wogóle nie uwzględnił na liście. Inaczej autorytet mistrzostw dotkliwie ucierpi.

Pierwsze rozgrywki nie przyniosły żadnych rewelacyj. Tłoczyński i M. Stolarow rozgrywali się, przyczem M. Stolarow napotkał na niespodziewanie silny opór u „Jaworskiego" (Stahla). Horain przegrał z Lieblingiem wykazując ogromny spadek formy, Tarłowski natomiast znów potwierdził, że jest przynajmniej ósmym graczem Polski. Junior krakowski Herbst zawiódł oczekiwania. W dobrej formie był Wittman. Zaciętą walkę stoczyli Kołcz i Hollaender.

W grze pań niespodzianką była przegrana Rudowskiej ze Stephanówna.

W czwartek gry wkrocza w fazę decydująca.

Wyniki pierwszych dwu dni: Single panów: Hollaender — Zachar 6:1, 6:0 6:4, Tłoczyński — Marszewski w. o. Ciężak — Wahl w. o., M. Stolarow— Jaworski 3:6, 6:1, 6:4, 4:6, 6:4, Popławski — Kruczkiewicz w. o., Warmiński — Moor 6:2, 6:1, 10:8. Pohoryles — Maszewski 6:2, 4:6 3:6, 6:1 scr. Tłoczyński — Pohoryles 6:4, 6:2, 5:7, 6:1, Tarłowski — Lantner 6:0, 6:2, 6:2, Wittman — Steiner 6:1, 6:1, 6:1, Prochowski — Herbst 6:4, 6:4, 8:6, J. Stolarow — Ciężak 6:2, 6:1, 6:2, Kołcz II—Hollaender 3:6, 6:4, 1:6, 6:4, 7:5, M. Stolarow — Stencel w. o. Liebling — Navratil w. o., Horain — Małcużyński w. o., Liebling — Horain 6:2, 7:5, 6:2, Wojciechowski — Tarasiewicz w. o., Hebda — Czyżowski 6:1, 6:0, 6:2, Pfahl — Cram w. o., Brodkiewicz — „Laski" 7:5, 5:7, 3:6, 6:2, 6:4, Tarłowski — Altschuller 6:1, 1:6, 6:1, 6:2, Warmiński — Wojciechowski w. o., Kołcz II — Szyszko 6:4, 6:1, 3:6, 6:4.

Single pań: Jędrzejowska — Szeraucówna 6:0, 6:0, Bielecka — Blanksteinowa 6:3, 6:4. Spritzerówna — Zuckermanówna 6:4, 6:8, 7:5, Stephanówna — Rudowska 6:2, 6:1, Boniecka — Turyczynówna 6:0, 6:4, Schweitzerowa — Junżanka w. o. Lilpopówna — Neumanówna 6:0, 6:2, Volkmerówna — Zimmermanówna w. o., Volkmerówna — Bielecka 6:0, 6:2, Parafińska — Sławikowska w. o., Dubieńska — Simchówna w. o., Pozowska — Weleszczukowa 6:3, 8:6; Orzechowska — Stockerówna w. o., Jędrzejowska — Spritzerówna 6:0, 6:0.

Gra podwójna panów: Bracia Stolarow — Bratek, Bełdowski 6:0, 6:3, 6:1, Horain, Navratil — Salmonowicz, Kruczkiewicz w. o. Bracia Stolarow — Liebling, Kołcz II w. o., Kołcz I, „Jaworski" — Simche, Schoenberg 6:3, 6:2, 6:3, Hollaender, Rubin—Gajewski, Lechner w. o. Warmiński, Tłoczyński — Małcużyński, Wojciechowski w. o., Eisner, Knopf — Tarasiewicz, Marszewski w. o.

Gra podwójna pań: Volkmerówna, Rudowska — Spritzerówna, Sławikowska w. o., Szeraucówna, Parafińska — Simchówna, Zimmermanówna w. o., Orzechowska, Weleszczukowa — Boniecka, Neumanówna 7:5, 6:3.

Gra mieszana: Volkmerówna, Hebda — Parafińska, Herbst w. o., Stockerówna, Navratil — Simchówna, Rubin w. o., Bendetzówna, Simche — Junżanka, Małcużyński w. o., Jędrzejowska, M. Stolarow — Stefanówna, Pfahl 6:0, 6:2.

Juniorzy: Majewski — Hauser 6:0, 6:1, Tarłowski — Czarbowski 6:0, 6:0, Bratek — Adamski 6:1, 6:3, Bednarek — Schiff 6:4, 3:6, 6:3, Tarłowski — Napierała 6:0, 6:0, Spychała — Świergot 6:1, 6:0, Godlewski — Wahl w. o., Lewenherz — Bloch 6:4, 6:3,, Pawłowski — Muszyński w. o., Godlewski — Pawłowski w. o., Bratek — Loewenherz 6:4,, 6:3.

Gra podwójna juniorów: Bełdowski, Bratek — Bloch, Adamski 6:3; 6:0.

Do pięcioboju panów o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy zgłosiło się tylko 4 zawodników, a mianowicie Wieczorek i Wojtkiewicz z Wilna oraz Jarzemski i Hanusiak z Bydgoszczy.

Lechja (Lwów) zawieszona została przez Zarząd P. Z. B. za niezapłacenie grzywny 25 zł. za start w Czerniowcach.

W Poznaniu odbędą się od 11 do 18 września VII narodowe zawody strzeleckie, myśliwskie, łuczne oraz I narodowe kobiece zawody strzeleckie i łuczne.

Czwórmecz lekkoatletyczny AZS Warszawa — Cracovia — Stadjon (Król. Huta) — Warta rozegrany zostanie w Poznaniu w niedzielę 11-go września.

Znany kolarz Zduńsko - Wolskiego K. S., Stanisław Markiewicz, został w czasie treningu przejechany przez samochód i wypadek przypłacił życiem. Pogrzeb jego odbył się przy udziale delegatów klubów łódzkich i Ł.O.Z.K.

Wielki tydzień lekkoatletów

Trzy mecze w Pradze, w Wiedniu i w Budapeszcie

Dn. 24 b. m. zaczyna się wielkie tournee naszych lekkoatletów, które obejmie trzy stolice Europy środkowej: Pragę, Wiedeń i Budapeszt.

W Pradze stoczymy w dn. 24 i 25 b. m. tradycyjny mecz z Czechami, w Wierdniu walczyć będziemy w środę dn. 28 b. m. z reprezentacją Austrji, wreszcie w Budapeszcie spotkamy się w sobotę dn. 1 października z drużyną węgierską.

Nie mamy potrzeby mówić, że na to największe tournee lekkiej atletyki polskiej wysyłamy drużynę rekordową, jakiej jeszcze nie mieliśmy.

Szkielet składu reprezentacji polskiej pełen jest nazwisk rekordzistów świata, Europy i Polski.

P. Z. L. A. wyznaczył chwilowo następujących zawodników: 100 mtr. Trojanowski II, Czysz. 200 mtr.: Trojanowski II, Biniakowski; 400 mtr.: Biniakowski; 800 mtr.: Kuźmicki, Maszewski; 1500 mtr.: Kusociński, Kuźmicki, 5000 mtr. (lub 3000 mtr. w Wiedniu) Kusociński, Hartlik 110 mtr. płotki: Nowosielski; 400 mtr. płotki: Kostrzewski, Maszewski; skok wwyż Pławczyk, Niemiec; skok wdal: Nowak; skok o tyczce: Kluk; rzut kulą i dyskiem: Heljasz, Siedlecki; oszczep: Mikrut, Turczyk; 4×100 i 4×200 mtr.: Koźlicki, Czysz, Biniakowski, Trojanowski; 4×400 mtr. Biniakowski, Kostrzewski, Maszewski, Miller (Kuźmicki).

Na 400 mtr. poza Biniakowskim startować będzie Kostrzewksi lub Miller, który pojedzie, o ile pozwolą finanse. Na 110 mtr. przez płotki pojedzie Trojanowski I, o ile osiągnie na czwórmeczu w Poznaniu (11 b. m.) dobry czas (najwyżej 15,5) w przeciwnym razie startować będzie Niemiec. W skoku wdal obok Nowaka startować będzie Skład lub Twardowski, przyczem Twardowski ewentualnie zastąpi w sztafecie Koźlickiego. Wreszcie w tyczce obok Kluka wystąpią Adamczak lub Schneider (zależnie od wyników niedzieli 11 b. m.).

Zestawienie drużyny polskiej nie powinno budzić żadnych wątpliwości. Jest ona stuprocentowym wykładnikiem naszego poziomu, tego postępu, który zrobiliśmy w r. b

Zarząd W.O.Z.B. zwołuje konferencję klubów w piątek, dnia 2 września r. b., w lokalu Związku (Krakowskie Przedmieście 32) o godzinie 20. Na konferencji tej złożą sprawozdanie z odbytego Nadzwyczajnego Walnego Zebrania P. Z. B. panowie Junosza i Sobecki.

C.W.S. i Polonia za pośrednictwem W.O.Z.B. odmówiły wysłania swoich zawodników do Poznania na eliminacje przed meczem z Włochami, gdyż Pasturczak, Mizerski i Karpiński walczą w niedzielę, dnia 4 września r. b. w barwach swoich klubów o drużynowe mistrzostwo Warszawy.

Pięściarze C. W. S. walczyć będą z reprezentacją Rygi w Warszawie dnia 16 października r. b.

Niedziela w Warszawie

Półfinałowy mecz bokserski CWS — Polonja o drużynowe mistrzostwo Warszawy rozegrany zostanie w niedzielę, dn. 4 września r. b. w Warszawie w sali teatru Nowości o godzinie 12 w południe. Walczyć będą: w. musza: Wieczorek (CWS) — Małecki (P); w. kogucia: Śmiech (CWS) — Pasturczak (P); w. piórkowa: Goss (CWS) — Kazimierski (P); w. lekka: Orlicz (CWS) — Zieliński (P); w. półśrednia: Bartosiak (CWS) — Wolski II (P); w. średnia: Karpiński (CWS) — Krawczyk (P); w. półciężka: Wasiewicz (CWS) — Sowiński (P); waga ciężka Paprocki (CWS) — Mizerski (P). Sędzią w ringu będzie p. Iwański z Poznania.

Dzięciołowski (Mysłowice), dobry bokser wagi półciężkiej, przeniósł się do Warszawy i zgłosił swe przystąpienie do Polonji.

Kazimierski (Polonja) otrzymał posadę w Dyrekcji Kolejowej w Łodzi. W czasie pobytu w Łodzi trenować będzie w Unionie, a na mecze organizowane przez Polonję przyjeżdżać będzie do Warszawy.

AZS warszawski organizuje w dn. 2, 3 i 4 września wielki turniej o nieoficjalne mistrzostwo stolicy w siatkówce pojedyńczej panów. Turniej tegoroczny, ze względu na udział tej miary singlistów co Wirszyłło, Olszewski (AZS), Stajewski (YMCA), Zgliński, Obuchowicz (Polonia) będzie wyjątkowo ciekawy.

Pięciobój atletyczny o drużynowe mistrzostwo Warszawy rozegrany zostanie na boisku Legji w niedzielę, dn. 4 b. m. o godzinie 9.30 rano. Startują zawodnicy Legji, YMCA, Rywalu, Telegrafu, Świtu, Elektryczności i Prądu.

Mecz ŁTSG — Gwiazda o wejście do Ligi rozegrany zostanie w Warszawie w niedzielę dn. 4 września r. b.

Tabela warszawskiej kl. A po ostatnich rozgrywkach jest następująca: 1) Gwiazda 17 g. 24 p. 39:24 br.; 2) Skra 18 g. 22 p. 40:30 br.; 3) AZS 17 g. 21 p. 38:29 br.; 4) Skoda 17 g. 21 p. 33:28 br.; 5) Warszawianka 12 g. 13 p. 31:24 br.; 6) Polonja 12 g. 13 p. 27:31 br.; 7) Legja 12 g. 13 p. 15:16 br.; 8) Makabi 16 g. 13 p. 20:26 br.; 9) Marymont 16 g. 13 p. 29:37 br.; 10) Znicz 17 g. 13 p. 26:39 br.; 11) Świt 18 g. 9 p. 30:54 br.

Finały gier sportowych

Kalendarzyk finałowych spotkań w grach sportowych o mistrzostwo Polski przedstawia się następująco.

Hazena: Finały odbędą się w Łodzi w dniach 3 i 4 września przy udziale mistrza Łodzi — ŁKS., mistrza Warszawy (Legja lub Polonia) i mistrza Poznania — Warty, której udział jest jednak jeszcze wątpliwy. Pierwszego dnia ma się odbyć mecz między Wartą a mistrzem Warszawy, zaś drugiego dnia ŁKS spotka się ze zwycięzcą meczu dnia poprzedniego, przyczem jedno to spotkanie zadecyduje o tytule mistrza Polski. ŁKS wchodzi do finału walkoverem wobec niezgłoszenia się Cracovii.

Koszykówka męska: Międzyokręgowe spotkania odbędą się w trzech grupach. Do grupy A należą: warszawska Polonia i mistrz okręgu białostockiego — Łomżyński K. S.; nie zgłosiły udziału Wilno i Lublin. Grupę B stanowią: Cracovia i przemyski HKS Czuwaj (mistrz okręgu lwowskiego). Nie zgłosił się Śląsk. Do grupy C należą: AZS (Poznań), IKP (Łódź) i Gryf (Toruń).

Rozgrywki w grupach odbędą się według następującego terminarza: 10 września: AZS — Gryf w Toruniu, 11 września: IKP — AZS i IKP — Gryf w Toruniu, Polonia — Łomżyński K.S. w Łomży i Cracovia — HKS Czuwaj w Krakowie. Drużyny grają ze sobą raz jeden, przyczem o pierwszem miejscu decyduje większa ilość punktów i lepszy stosunek koszy.

Finały o mistrzostwo Polski odbędą się w Warszawie.

Koszykówka żeńska: W dniach 10 i 11 września odbędą się w Warszawie odrazu finały przy udziale następujących drużyn: AZS (Warszawa) IKP (Łódź) i AZS (Poznań). Nie zgłosiły udziału Cracovia i mistrzowskie drużyny Lwowa i Śląska. Pierwszego dnia grają: AZS (Poznań) — IKP, a drugiego dnia: AZS (Warszawa) — IKP i AZS (W-wa) — AZS (Poznań).

Szczypiorniak: W finałowych spotkaniach biorą udział następujące drużyny: Legia (Warszawa), ŁKS, Cracovia, AZS (Poznań) i Chorzów (Śląsk). 18 września odbędzie się eliminacyjne spotkanie między ŁKS-em a Legią, zaś 8 i 9 październiak finały w Poznaniu.

Mecz piłkarski z Austrją nie odbędzie się w roku bieżącym, gdyż Austrjacy postawili zbyt wygórowane żądania finansowe z jednej strony, a z drugiej strony proponowane przez nich terminy 2 lub 23 października są dla PZPN niedogodne, bo na 2 paździerink jest już zakontraktowany mecz z Rumunią, a 23 października na tydzień przed spotkaniem z Włochami nie można urządzać spotkania z Austrją.

Sprawa Żurkowskiego jeszcze raz wypłynie na światło dzienne. 2 września na posiedzeniu Zarządu Głównego Ligi rozpatrywany będzie dodatkowy protest Czarnych przeciwko weryfikacji meczu z Garbarnią 0:3, gdyż na tym meczu Żurkowski był już uprawniony do gry. Ponieważ W. G. i D. Ligi stwierdził swą omyłkę w kwestji tego meczu, odjęcie Garbarni dwu punktów i przyznanie ich Czarnym wydaje się rzeczą przesądzoną.

Cracovia wniosła odwołanie w sprawie dyskwalifikacji Sperlinga na cztery tygodnie za obrazę sędziego. Odwołanie to będzie załatwione przez Zarząd Główny Ligi na posiedzeniu 2 września.

O miejsce w Lidze

Walki o wejście do Ligi trwają dopiero dwa tygodnie, trudno więc już obecnie przewidzieć, kto zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza Polski klasy A i zaawansuje do extraklasy piłkarskiej.

W pierwszej grupie prowadzi chwilowo Legja poznańska, która na dwie gry zdobyła 3 pukty i stosunek bramek 5:1. Faworytem tej grupy jest jednak drugi zkolei Ł. T. S. G. Drużyna ta rozegrała dotychczas tylko jedno spotkanie, zdobywając dwa punkty i świetny stosunek bramek 7:2. Trzecie miejsce zajmuje bydgoska Polonia która na dwie gry wywalczyła 1 punkt i stosunek bramek 3:8. Mistrz Warszawy Gwiazda narazie znajduje się na ostatniem miejscu. Jedna gra — 0 punktów, stosunek bramek 0:4 — oto jej smutny bilans.

W drugiej grupie walka rozstrzygnie się pomiędzy Podgórzem a I. F. C. Większe szanse ma Podgórze, które wygrało już z I. F. C., a rewanżowy mecz gra na swoim terenie. Nie ulega jednak wątpliwości, że drużyna śląska nie ustępuje bynajmniej swemu przeciwnikowi. Chwilowo stan tabeli w tej grupie przedstawia się następująco: 1) Podgórze — 2 gry — 4 pkt., stosunek bramek 5:1, 2) I. F. C. — 1 gra — 0 pkt., stosunek bramek 1:3, 3) Warta (Zawiercie) — 1 gra — 0 pkt., stosunek bramek 0:2.

W trzeciej grupie sytuacja jest o tyle niejasna, że najlepsza i faworytka w tej grupie Polonia przemyska jeszcze nie grała. Chwilowo prowadzi Unja lubelska—2 gry, 3 pkt., st. br. 3:2. Mistrz Wołynia, Hasmonea z Równego na 2 gry zdobyła jeden punkt i stosunek bramek 2:3.

W czwartej grupie pewnym niemal zwycięzcą jest mistrz Wilna I p. p. Legjonów. Na 2 gry drużyna ta zdobyła 4 pkt. i świetny stosunek bramek 10:2, 2) mistrz Polesia — 4 dyon samochodów pancernych — 1 gra, 0 pkt., st. br. 2:6, 3) 76 p. p. z Grodna — 1 gra 0 pkt., st. br. 0:4.

Mecze o wejście do Ligi prowadzą: Gwiazda — ŁTSG p. Romanowski, Legja — Polonja (Bydgoszcz) w Poznaniu p. Leracz, Warta — IFC w Zawierciu p. Szerer. Polonja — Hasmonea (Równe) w Przemyślu p. Strzelecki. 4 dyw. panc. — 1 p. p. w Brześciu p. Dobrzański.

Na powitanie polskich olimpijczyków, którzy przybędą do Gdyni 7 lub 8 września okrętem Pułaski, udaje się liczne grono przedstawicieli najwyższych władz sportowych z pp. pułk. Kilińskim, ppłk. Glabiszem i dyr. Znajdowskim na czele. W drodze z Gdyni do Warszawy ekspedycja witana będzie na dworcach przez ośrodki sportowe Pomorza. W stolicy, poza osobistościami oficjalnemi zbierze się zapewne liczne grono publiczności. Pierwsze powitanie, przy szklance wina, będzie miało miejsce tegoż dnia w lokalu W.T.W.

Mjr. Felicjan Sterba udaje się z ramienia P. Z. L. A. na kongres międzynarodowej federacji kobiecej w Wiedniu dn. 15.IX.

Cechie Karlin znana czeska drużyna zawodowa chce odbyć na jesieni tournee po Polsce i prosi zainteresowane kluby o porozumienie się.

Mecz Polska — Łotwa odbędzie się prawdopodobnie w Warszawie 2 października równocześnie z zawodami z Rumunią w Bukareszcie

Paillard - Binda - Martano

Trzej pierwsi zwycięzcy na mistrzostwach kolarskich świata

Mistrzostwa kolarskie świata rozpoczęły się w Rzymie w sobotę kongresem związku międzynarodowego i przedbiegami sztayerów. Wspaniały stadjon kolarski z idealnym torem drewnianym świecił jednak pustkami. W Italji interesują się tylko wyścigami szosowemi. Tor jest w pogardzie.

W sobotę sztayerzy nie pokazali nic nadzwyczajnego. W pierwszym przedbiegu Scheebaum i Gay wycofali się, gdy widzieli, że nie mają szans na finał tak, że trójka Sawall, Lacquehay i Linart bez trudu pokonała Ruegga. W drugim przedbiegu znakomity Paillard i Möller byli bezkonkurencyjni, a Thollembeck musiał walczyć z Grantem i Suterem o trzecie miejsce. Nie odegrali żadnej roli Graaf i Piano.

Finałowi dwa razy na przeszkodzie stanęła pogoda. Raz w niedzielę niebo rzymskie, które od dwu miesięcy błyszczało nieskalanym błękitem zachmurzyło się i nawałnica uniemożliwiła start kolarzom. W poniedziałek groziło to samo. Popołudniu zaczęła się ulewa, tym razem jednak nie tak gwałtowna tak, że wieczorem można było rozegrać zawody. Publiczności zebrało się zaledwie 4,000 osób.

Po dwu falstartach ruszyła doborowa stawka najlepszych sztayerów świata. Paillard z miejsca objął prowadzenie, Linart i Lacquehay znaleźli się przed Sawallem i Mollerem. Ostatni Thollembeck. Już jednak w dziesiątem okrążeniu Sawall porwał za sobą Mollera i minął Belga i Francuza. W 22 okrążeniu Thollembeck zaatakował Sawalla i tak się tem zmęczył, że odpadł za Mollera. Na czele we wspaniałej formie jechał samotnie Paillard, który stopniowo minął Linarta, Lacquehaya, Thollembecka i Mollera i zbliżył się do Sawalla. Mistrz świata bronił się bohatersko przed tym atakiem, który go zgóry detronizował, ale po 4 okrążeniach zaciętej walki skapitulował.

Paillard jechał dalej w swem nieprawdopodobnem tempie i w 162 rundzie powtórnie zaatakował Möllera oraz Sawalla. Tym razem Niemiec odparł atak, ale po 80 okrążeniach Francuz powtórzył swój manewr i Sawall nie miał już sił. Paillard minął go i nie zmniejszając szybkości przerwał taśmę wśród entuzjazmu widzów, porwanych wspaniałą formą mistrza z r. 1930.

Wyniki: 1) Paillard (Francja) 1:20:11,4 (średnio 74,820 klm./g.), 2) Sawall (Niemcy) 1:20:59 — o dwa okrążenia i 200 mtr., 3) Möller (Niemcy) 1:21:03,2 — o dwa okrążenia i 300 mtr., 4) Thollembeck (Belgja) o 2 okr. i 380 mtr., 5) Lacquehay (Francja) o 2 okr. 390 mtr., 6) Linart (Belgja) o 3 okr. i 120 mtr.

W środę rozegrano wyścigi szosowe. Trasa długości 69.7 klm. prowadziła w okolicach Rzymu po doskonałych asfaltowych szosach do Castello i miała do pokonania jedno wzniesienie 280 mtr. Amatorzy przebywali ją dwa razy, zawodowcy trzy razy. Z przed Passegiata Archeologica o godz. 10 rano ruszyło ze startu 32 kolarzy amatorów, reprezentujących 15 narodowości: Anglję Szwajcarję, Austrję, Danję, Niemcy, Holandję, Włochy, Francję, Belgję, Luksemburg, Czechosłowację, Jugosławję, Węgry, Szwecję i Polskę.

Zwyciężył świetny kolarz włoski mistrz z r. 1930 Martano w 4:33:52.2 przed Szwajcarem Eglim, Francuzem Chocque, Włochem Macchim i Luksemburczykiem Heinem. Dalsze miejsca zajęli: 6) Lohman (Niemcy) 4:38:49.4; 7) Poffe (Belgja) 4:38:50; 8) Wiesmayer (Austrja); 9) Sella (Włochy); 10) Johnsson (Szwecja); 11) Tor (Szwecja); 12) Scheller (Niemcy).

Z Polaków Kłosowicz zajął 15-te miejsce, o 22 min. za zwycięzcą, a Olecki wyścigu nie ukończył, wycofując się po I okrążeniu.

Wyścig zawodowców zgromadził 25 kolarzy z Włoch, Belgji, Holandji, Szwajcarji, Francji i Hiszpanji. Na pierwszem okrążeniu, przebytem w tempie 31 klm./godz., prowadził Włoch Bertoni przed Holendrem Valentinem. Guerra dogonił jednak prędko uciekinierów i powiększył grupę czołową. Francuzi natomiast pozostali daleko z tyłu, a zwycięzca Tour de France Leducq, wycofał się. W drugiem okrążeniu tempo spadło do 26.5 klm./gdz., a w trzeciem wzrosło znowu do 30 klm./godz.

Na metę pierwszy wpadł Włoch Alfredo Binda, bijąc w czasie 7:04 swego rodaka Bertoniego, o długość. 3) Frantz — (Luksemburg), 4) Montero (Włochy), 5) Guerra (Włochy), 6) Valentin (Holandja). Belgowie na dalszych miejscach.

Tłum widzów, rozentuzjazmowany zwycięstwem rodaków, przerwał kordon i zatarasował drogę. Następnie jeźdźcy wpadli w tłum, raniąc wiele osób.





WŚRÓD FINALISTÓW MISTRZOSTW POLSKI

U góry dwie pary panów: Grandguillot — J. Stolarow oraz Klein — Menzel, których widzimy obok w akcji. Volkmerówna i Jędrzejowska wchodzą na kort. Niżej dubel polsko - francuski podczas meczu finałowego; dwie sylwetki asa kortów europejskich R. Menzla; zwycięski mixte — Jędrzejowska i Tłoczyński, a pod nimi para pokonana — Hebda i Volkmerówna, wreszcie triumfator turnieju — Hebda w czasie meczu z Tłoczyńskim.

Po sensacji tennisowej

Parę słów z Hebdą i Tłoczyńskim o ich spotkaniu

Widownia jest u szczytu napięcia nerwowego — padają ostatnie piłki w meczu Hebda — Tłoczyński. Siedzę koło Grandguillot, obserwuję jak się on emocjonuje i głośno wyraża swój zachwyt nad grą obu rywali.

Pierwsza meczowa piłka, jeszcze rozpaczliwa walka, druga... gem, set, mecz dla Hebdy. Huragan braw.

Pierwszy schodzi z kortu Tłoczyński z opuszczoną głową. W szatni milczenie nikt nie śmie wykrztusić słów pocieszenia. Nareszcie sam Ignaś przemawia:

— Przegrałem, ale szczęście wyraźnie mi niedopisywało. Jeszcze nigdy nie widziałem Hebdy grającego tak znakomicie. Przystąpiłem do meczu zbyt pewien siebie, za łatwo wygrałem I-go seta. Później, zaczęło niewychodzić, zacząłem się denerwować, szło coraz gorzej. Bałem się atakować przy siatce bo Hebda świetnie mnie mijał. Przy stanie 4:4 w decydującym secie z przerażeniem poczułem, że kurcze łapią mnie za palce, popsułem przez to ważnego smecza i straciłem mistrzostwo. To jednak jeszcze nie koniec sezonu, mam nadzieję, że w Krakowie zdołam się zrewanżować.

Długo czekamy na zwycięzcę, fotografowie i publiczność nie chcą się z nim rozstać. Nareszcie idzie rozpromieniony, szczęśliwy.

— Wyszedłem na kort — mówi — bez nadziei zwycięstwa. Podobnie jak z Menzlem chodziło mi raczej o uzyskanie jaknajlepszego wyniku. Z góry byłem przygotowany na utratę I seta, gdyż chciałem się rozegrać, wypróbować przeciwnika i wpaść w uderzenie. Dopiero od II seta postanowiłem zawiązać walkę.

— Czy łatwiej było wygrać z Menzlem czy z Tłoczyńskim?

— Łatwiej z Ignasiem, którego grę znam od dawna, Tłoczyńskiego łatwiej było mijać przy siatce niż Czecha, który ma niezwykle szeroki zasiąg ramion.

— Niech mi pan wytłomaczy, napastuję w dalszym ciągu nowego mistrza, w jaki sposób doszedł pan do tak wspaniałej formy?

Hebda wzrusza ramionami.

— Ja sam tego nie rozumiem, trenuję przecież we Lwowie z dużo słabszemi graczami. Jeszcze niedawno przegrałem fatalnie z Gabrowitzem. Dziś jestem w pełnej kondycji fizycznej, po finale nie czuję zmęczenia. Moim największym marzeniem jest grać w zagranicznych turniejach i ewentualnie pod koniec zimy na Riwierze. Niestety ciężko pracuję, codziennie do 3-ej po poł. Dopiero koło 5-ej p.p. mogę rozpoczynać trening.

Wracam do gości zagranicznych, Grandguillot jest zachwycony klasą graczy polskich.

— Sądzę, że Hebda pobiłby w dzisiejszej formie, wielu pierwszorzędnych mistrzów zagranicznych. Jadąc do Polski słyszałem jedynie o Tłoczyńskim i braciach Stolarow, a tymczasem moje zetknięcie się z Warmińskim było tragiczne. Hebda był dla mnie rewelacją.

K. Gryżewski

P.Z.L.T. wyjaśnia

Polski Związek Lawn Tennisowy prosi nas o zaznaczenie, że Międzynarodowe Mistrzostwa Polski zostały zgłoszone do Federacji Międzynarodowej dn. 9 marca r. b. i były uwzględnione we wszystkich kalendarzach mistrzostw międzynarodowych.

Również w sprawie absencji Jędrzejowskiej i Węgrów na mistrzostwach Niemiec P. Z .L. T. winy nie ponosi. Jędrzejowskiej nie miał on wcale zamiaru zgłaszać i zakomunikował o tem organizatorom, a spotkanie z Węgrami zostało rozegrane w dn. 5—7 sierpnia na wyraźne żądanie Węgrów.

Humen, absolwent C. I. W. F., otrzymał przed kilku dniami zaproszenie od Związku Lekkoatletycznego w Ljublanie (Jugosławja) na prowadzenie tam dwutygodniowego kursu. Jest to wielki sukces zarówno dla młodego instruktora, jak i naszego C. I. W. F.



LEGJA — CZARNI 2:0

zacięta walka obrony lwowian z Nawrotem, ściśle zasłoniętym.



KOSTRZEWSKI NA ĆWICZENIACH W KOŃSKICH

As sportu polskiego, mimo przeciążeni a służbą wojskową, znajduje wolne chwile aby służyć wskazówkami fachowemi młodym sportowcom. Od lewej stoją: Wełpa St. (400 m. 56.8 s.), Gniot (670 wdal), Piwowarczyk (tyczka 309), Kostrzewski, Rejecki (172 wwyż.), Kawka (dysk 33.70) i Postuła (100 mtr. — 11,7).

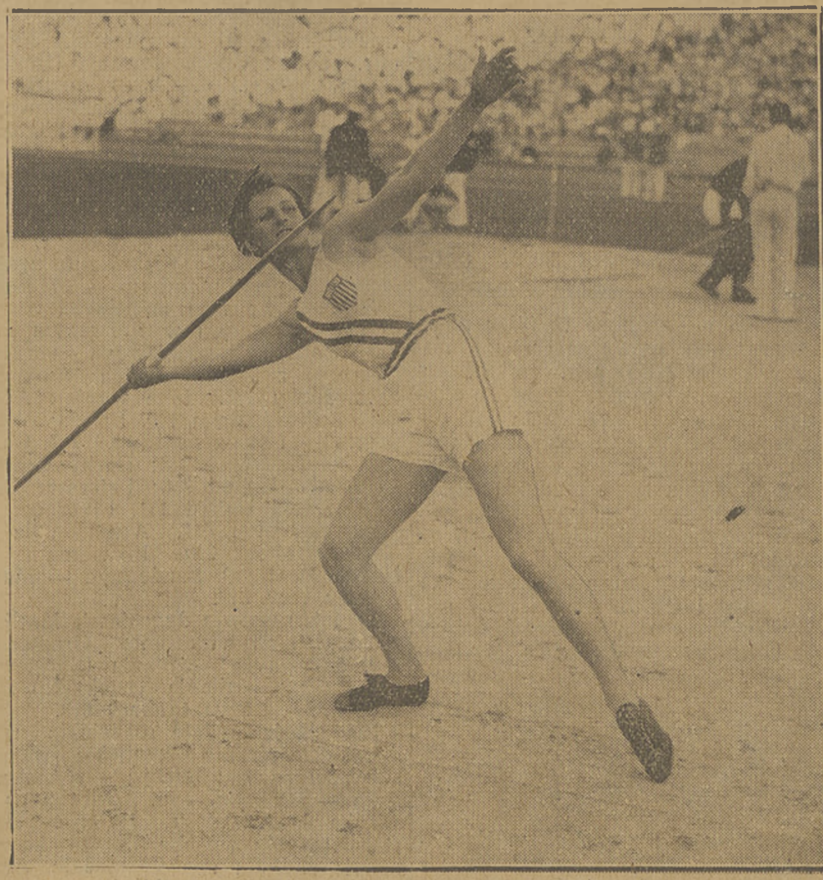
Chwila oprzytomnienia...

Mimo dymisji P.Z.B. pełni nadal swe funkcje

Były prezes P. Z. B. i jego najbliżsi współpracownicy rozmyślili się i mimo niedzielnego oświadczenia, że pracę rzucają, pełnią nadal swe obowiązki, aż do nadzwyczajnego walnego zebrania, które zostało zwołane na niedzielę, 16 października, do Poznania. P. o. zarząd P. Z. B. przeprowadzi zatem niedzielne eliminacje i mecz z Włochami.

Po ostatniej kompromitacji p. Baranowskiego i warcholskiem opuszczeniu zebrania, do czego jako przewodniczący nie miał prawa, należy przypuszczać, że na nadzwyczajne walne zebranie wpłynie wniosek o zmianę paragrafu dotyczącego trzyletniej siedziby P. Z. B. w Poznaniu i że władze związkowe z Poznania zostaną przeniesione. W tym kierunku prowadzono już rozmowy w ubiegłą niedzielę pomiędzy delegatami Warszawy, Łodzi i Poznania.

Stanowisko, zajęte przez delegata okręgowego związku poznańskiego na ostatniem walnem zebraniu spotkało się z ogólną aprobatą klubów. W najbliższy piątek zajmie się tą sprawą zarząd okręgu. Stanowisko Poznania jest zupełnie zrozumiałe, gdyż do obecnego trudnego położenia poznańskich klubów pięściarskich przyczynił się częściowo P. Z. B. Trudno wymagać aby publiczność, mając imprezy organizowane przez P. Z. B. w rodzaju eliminacyj, czy meczów międzypaństwowych, uczęszczała na zawody, organizowane przez okręg czy kluby, to też i Poznań niewątpliwie opowie się za przeniesieniem siedziby P. Z. B.



NAJWSZECHSTRONNIEJSZA LEKKOATLETKA ŚWIATA

Amerykanka Didrickson zwana „kobietą - teamem", wygrała na Olimpjadzie rzut oszczepem, płotki i była druga w skoku wwyż.

Jan Erdman

Maraton X-ej Olimpjady

Start 27 uczestników. Argentyna prowadzi. Nurmi na trybunie

Los Angeles, 7 sierpnia.

Maraton otoczony jest nimbem najwyższego ludzkiego wysiłku. W walce o byt, w zmaganiu ze śmiertelnym wrogiem człowiek nie wydobywa z siebie tylu ukrytych zasobów energji i sił, ile wystrzelić może w ciągu tych trzech godzin nikomu niepotrzebnego biegu.

Od czasów legendy greckiej poprzez wyniki Kolehmainena, Stenroosa i Ouaffiego maraton jest stale ekspozycją człowieka triumfującego, zwycięsko łamiącego własną słabość.

Chociażby kosztem śmierci, jak to było w Atenach.

Chociażby kosztem choroby, jak to było w Paryżu.

Chociażby kosztem paru lat własnego życia — jak to było w Los Angeles.

*

Na starcie stanęło ich dwudziestu kilku.

Nie zdążyłem nawet policzyć. Ustawili się w ciągu kilku sekund, a potem biegli gromadą, w której nikt nie prowadził i gdzie stale następowały przesunięcia wewnętrzne.

Na tej rundzie czterystometrowej rozpoczęła się już walka. Oczywisty nonsens. Ktoby walczył na kolistej bieżni, kiedy można wyprzedzić przeciwnika w ciągu następnych kilometrów na prostej drodze, Ale który z tej grupy myśli logicznie i rozumuje trzeźwo w czasie biegu... Aby prędzej, aby pierwszy...

Zniknęli w tunelu. Na dwie i pół godziny. Pobiegli ulicami miasta, po gorącym asfalcie, po twardym torze, między samochodami, między rowerami, między wygodnymi sędziami, którzy częstować się będą w aucie lemonjadą i narzekać na parne popołudnie.

Na stadjonie jest 80.000 ludzi. Wszystko to przyszło na maraton. Pozatem możemy obejrzeć sztafety. Ale sztafety — to sekundy, a maraton — to wieczność. Więc poza biegami pokazują nam lacrosse.

Walczy Kanada z USA. To nie jest sport, to tylko demonstracja. Patrzymy na to przez szpareczki oczu, bo to nieważne i nie daje punktów. I na dłuższą metę — nieciekawe.

Teraz właśnie ma piłkę biały. To znaczy USA. Biegnie półkolami, kołuje, omija przeciwników, którzy go trzepią rakietami (jeszcze nie po głowie, broń Boże) po piłeczce, po łapkach, po rakietce. Wtedy biały dobiega do linji, którą w piłce nożnej nazywamy kornerową i...

— Hallo. Uwaga. Ogłaszamy komunikat telefoniczny z pierwszego punktu kontrolnego, róg Normadie i Slauson Avenue. Odległość 3 mile — 5 kilometrów. Prowadzi Zabala (Argentyna)....

— Brawo Zabala. Brawo!!!

— O jeden yard przed Banosem (Meksyk) i o 5 yardów przed Brickerem (Kanada). O 75 yardów za pierwszym biegnie grupa złożona z Ribasa (Argentyna)....

— Brawo Argentyna.

— Nikt z tych, co prowadzą nie będzie w pierwszej dziesiątce — odzywa się mój sąsiad. Na każdym maratonie jest to samo: zawodnicy południowo - amerykańscy wyskakują na pierwszych kilometrach, robią wiele hałasu dokoła swej osoby, a potem odpadają tak daleko, że nawet nie wylicza się ich przy podawaniu wyniku.

Lacrosse na chwilę przerwano dla wysłuchania komunikatu. Teraz gra toczy się dalej. Ale niedługo. Następny punkt kontrolny jest o dwa i pół kilometra, więc komunikat przychodzi po paru minutach:

— Ogłaszamy kolejność zawodników w maratonie na drugim punkcie kontrolnym, róg Florence Avenue i Western Avenue. 4 i pół mili, albo 7.254 mtr. Prowadzi w dalszym ciągu Zabala (Argentyna)...

— Zabala. Zabala.

— Kontrola trzecia, róg Vermont Avenue i Ballona Avenue. 9 i pół mili od startu. 15.290 klm. Zabala prowadzi w czasie około 57 minut.

— Czwarty punkt kontrolny. 14,5 mili — 23,330 klm. Mniej więcej pół dystansu biegu. Dotychczas nikt nie wycofał się z maratonu. Prowadzi w dalszym ciągu Zabala (Argentyna).

— Piątra kontrola. Jesteśmy na rogu Praerie Avenue i Manchester Avenue. 19.5 mili albo 31.380 klm.

Prowadzi Virtanen. Czas 1:50 sek. zapowiada pobicie rekordu światowego. Zabala jest o 300 metrów. Virtanen zatrzymał się na chwilę, wypił szklankę mleka i zjadł kotlet wołowy, poczem ze zdwojonemi siłami pobiegł dalej.

— Widzi pan. Zaczyna się. Już nie nie słychać o Ribasach czy Bonasach. Na czele Finnowie. Oni muszą wygrać maraton — szepce mi w ucho sąsiad.

Schodzę z 56-ego rzędu wdół — do 12-tego. Z miejsc prasowych — do zawodników. Tu siedzi Nurmi — najtragiczniejsza postać Igrzysk Olimpijskich.

Wpatruje się w tunel. Nic nie obchodzi go lacrosse. Zdenerwowany spogląda w stronę budki spikera. Jak tam Virtanen. Powinien wygrać. Jest wprawdzie przemęczony, bo biegł dwa razy 5 klm. i 10 klm., ale przecież ci wszyscy jego przeciwnicy nie warci są funta kłaków wobec jednego dobrze wytrenowanego Finna. Dlaczego niema wiadomości. Przecież następna kontrola jest tylko o 2.5 mili.

Szósty punkt kontrolny. Prowadzi Wright (Anglja) 2:06 min. przed Zabalą 2:07 min. Toivonenem (Finlandja) 2:07.30 sek., Ferrisem (Anglja) 2:08 min. i Tsudą (Japonja) 2:09 min., Kyronen (Finlandja) wycofał się z powodu przemęczenia.

Dobrze, ale gdzie podział się Virtanen. Nie wycofał się chyba, boby ogłosili. Odpadł na dalekie miejsce? Przegrał maraton? Nie to niemożliwe. Virtanen jest lepszy od Wrighta czy Zabali.

Nurmi wkłada słomkowy kapelusz, wstaje i idzie do stolika sędziowskiego. Nikogoby nie puścili — jego puszczą. Nurmiego zawsze — nawet zawodowca. Pyta się coś. tłomaczy tą swoją kiepską angielszczyzną.

Niema żadnych wiadomości o Virtanenie. To dziwne. Zaraz zadzwonią na szóstą kontrolę i sprawdzą. Może zechce pan chwileczkę poczekać..

Telefon. Oczekiwanie. Szukanie. Sprawdzanie. Virtanen jest zanotowany. Przebiegł jedenasty. Wyglądał wcale nienadzwyczajnie. Przemęczony albo chory.

Nurmi wraca na trybuny. Maraton przegrany. Gdyby mu pozwolili biegać — chociażby poza konkursem — pokazałby, że klasa długodystansowców fińskich nie gaśnie, nie wymiera.

— Siódmy i ostatni punkt. Zawodnicy mają jeszcze do przebiegnięcia 3 mile — 4.800 klm. W 20-tu sekundowych odstępach czasu biegną: Wright (Anglja), Zabala (Argentyna) i Toivonen (Finlandja). Virtanen (Finlandja) wycofał się z konkurencji z nieznanej przyczyny.

Komunikat skończony. Lada chwila wpadną tu maratończycy. Lacrossiści jakby w poczuciu swej małości śpiesznie usuwają się z boiska. Patrzymy wszyscy na tunel.

Trąbka miękka, długa, jak na Dynasach. Nadbiegają.

Ale kto.

Zabala — czy Wright. A może na ostatnich kilometrach odrobił te kilkadziesiąt sekund różnicy jedyny Finn, pozostały w stawce — Toivonen.

Zabala - Ferris - Toivonen

Trzej triumfatorzy najcięższej z prób olimpijskich

Z czarnej dziury pod trybunami wybiega wolniutko biały zawodnik, z głową obwiązaną chusteczką w błękitnych spodeńkach, z dystynkcjami Argentyny na piersiach.

„Special police" kieruje go prawie siłą na prawo. Honorową rundę biegnie się w kierunku odwrotnym, niż wszystkie inne biegi. Zabala depcze pomalutku, krok ma stosunkowo szybki, ale tak krótki, że prawie nie posuwa go naprzód. Wbiega na ostatnią krzywiznę, zdziera chustkę z głowy, wywija nią w powietrzu i kołysząc się w prawo i w lewo dobiega mety.

Złapał go trener Stierling. Całuje po rękach, ściska. Ale Zabala jest nieprzytomny ze szczęścia czy też zmęczenia. Pada na ziemię i nie może nawet utrzymać się na ramionach kolegów przy fotografji. I nagle wsuwa mu ktoś do ręki jasno - błękitną chorągiewkę z białym krzyżem.

Zabala prostuje się, odsuwa trenera i przyjaciół i staje przed objektywem, trzymając nad głową swój sztandar.

A po zdjęciu pada w objęcia trenera, który go przenosi na rękach do szatni.

Pięć tysięcy Argentyńczyków, przybyłych specjalnie do Los Angeles na ten bieg szaleje. Starszy jegomość obok nas wstaje, podnosi w niebiosa ręce i z płaczem woła:

— Zabala... Zabala...

Znowu trąbka i znowu wbiega zawodnik. Anglik, ale nie Wright. To finiszuje Ferris. Jest niezmęczony, jeśli można być niezmęczonym po takim biegu, jest prawie świeży. Kończy o 120 metrów za Zabalą, o 80 mtr. przed Toivonenem, który kończy bieg takiem samem tempem, jak zaczął. Widać, że na upartego Toivonen mógłby przebiec jeszcze z 10 kilometrów, podczas gdy Zabala nie przebiegłby pewnie jednego.

O 200 mtr. za Finnem wali dopiero Wright. Jest trochę „ruszony". Potem Tsuda, jedyny uczestnik maratonu Amsterdamskiego, który zdołał poprawić swoje miejsce. Przed czterema laty był szósty, teraz skończył piąty. „Brawo Dżepan" — wołają tłumy.

Szósty jest też Japończyk — Kim — w wielkiej niebieskiej chustce na głowie. Jedyny Amerykanin Michelson biegnie po bieżni z najwyższym wysiłkiem. Widać, że jemu ta runda honorowa na nic nie jest potrzebna, choć inkasuje taką porcję oklasków.

Ósmy kończy bieg jedyny Słowianin Heksz (Czechosłowacja). Jest stosunkowo świeży i kolega — czeski dziennikarz stwierdza z niezadowoleniem, że stać go było na lepszy czas i bliższe miejsce.

O jakieś trzysta metrów za Czechem biegnie ostatni Japończyk Taika Gon. Głową odrzucona do tyłu, zęby wyszczerzone w potwornym wysiłku, żółta gęba wykrzywiona nie do poznania. Oczy ma przymknięte, nie ogląda się, nie patrzy, nie słucha.

Na pięć metrów przed taśmą staje, rozkrzyżowuje ręce i łapie się za nogę. Nie biegnie dalej, chce zejść z toru. Dokoła niego zbiera się tłum officielów, Japończyków, sanitarjuszy. Krzyczą nań, ale nikt mu nie poda ręki, nikt nie dopomoże.

Nie wolno. Za pomoc byłby Gon zdyskwalifikowany, tak jak tem Włoch, co w ten sposób przegrał Olimpjadę w Londynie.

Gon dowlókł się do mety. Doniósł krwawiące słońce japońskie na piersiach. I nie upadł, bo pochwycił go prezes Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego, który odsunął innych, by mieć zaszczyt dotknięcia zwycięzcy.

Gona odnoszą do karetki i wyożą do szpitala dla udzielenia pomocy lekarskiej. Okazało się, że Gon biegł ostatnie kilometry z kurczem nogi. Wytrzymał nieludzki ból. Wygrał.

W międzyczasie kończą maraton pozostali zawodnicy. Ogółem dwudziestu. I kiedy ostatni wybiegł z tunelu, spiker niepotrzebnie zachęcał publiczność:

— Kończy bieg ostatni. Dajcie mu dobre brawo.

Wszyscy bili, aż trząsł się beton stadjonu... Był to Banos, co to na pierwszych kilometrach walczył z Zabalą.

Na podjum zwycięzców stali pierwsi: Zabala w czerwonym kostjumie z biało - niebieskim sztandarem, Ferris już przebrany w szary angielski garnitur i Toivonen w treningowym swetrze z napisem „Suomi".

Orkiestra odstąpiła dziś od zwyczaju grania pierwszych tylko akordów hymnu i wykonała cały hymn argentyński. Zabala był szczęśliwy.

Wieczorem widziałem we Wsi Olimpijskiej Zabalę zbliska. Leżał w łóżku, oczy mu się świeciły, jak u tych wszystkich południowo - amerykańskich djabłów. Czarne loki zakrywały czoło. Ale to był człowiek stary. Zupełnie stary. Rysy ostre, oczy wpadnięte, nos olbrzymi, wysunięty zanadto do przodu. Twarz choć radosna i promieniejąca, ale zwiedła i stara.

Jan Erdman.



TRZEJ TRIUMFATORZY MARATONU
Od lewej: Ferris (Anglja), Zabala (Argentyna) i Toivonen (Finlandja) podczas uroczystości proklamujących ich sukces.

Zabala otrzymał propozycję wystąpienia w kilku filmach dźwiękowych. Małemu (i brzydkiemu) Argentyńczykowi trudno wróżyć powodzenia na ekranie.

Tego samego wieczoru, kiedy Zabala wygrał maraton, zgłosił się do niego menażer Nurmiego Hugo Quist i zaproponował 70.000 dolarów za trzymiesięczne tournee po Północnej i Południowej Ameryce. Zabala narazie odmówił, ale ostateczna zgoda nie jest wykluczona, tembardziej że trener Zabali Stierling szuka przeciwników dla swego pupila.

Między innemi Sterling zaproponował Kusocińskiemu bieg 10 klm. z Zabalą w Rio de Janeiro na warunkach amatorskich. Kusy ze względu na odległość — zmuszony był odmówić.

Kim jest Jim Bausch

rekordzista 10-boju

JIM Bausch (USA) jest jednym z najmilszych zawodników drużyny amerykańskiej, jak to mogłem stwierdzić w czasie podróży transkontynentalnej do N-Yorku.

Karjera jego jest bogata i ciekawa. Bausch ma w tej chwili 26 lat, waży 95 kilo, ma 186 wzrostu. W życiu prywatnem jest studentem ekonomji uniwersytetu w Kanzas i ma błogą nadzieję ukończyć ten wydział na wiosnę przyszłego roku.

Jim zapoznał się ze sportem od strony footballu amerykańskiego czyli zaostrzonego i zmodernizowanego rugby. Wkrótce doszedł on do wysokiej doskonałości i dostąpił zaszczytu reprezentowania zachodnich stanów w dorocznym meczu reprezentacyjnym West — East. West wygrał wówczas 3:0 ale Bausch lojalnie przyznaje, że walka była ciężka i zwycięstwo przy tak wyrównanych siłach jest raczej rzeczą przypadku.

Dopiero przed rokiem rozpoczął Bausch trening do dziesięcioboju. Jego wynik w Los Angeles (przekroczenie 8400 punktów) jest równocześnie jego rekordem życiowym i zarazem ostatnim startem w tej konkurencji. Dziesięciobój męczy zbytnio i wymaga poświęcenie całego czasu sportowi. Dlatego Bausch nosi się z zamiarem przerzucenia na kulę (w czasie dziesięcioboju Bausch rzucił 15.32 mtr.) i dysk (na treningach uzyskiwał 53 mtr.).

Trenerem Bauscha jest Iogan, 25-letni młodzieniec o szerokiej wiedzy sportowej. Iogan jest kierownikiem treningów w KCAC (Kanzas City Athletic Club) i jego zasługą jest odkrycie wielkiego talentu decathlonisty w olbrzymim studencie ,biegającym z piłką owalną.

Zapytałem Bauscha o sposób treningu. Okazuje się, że nigdy nie trenuje on ostro. Cały rok pracuje nad stylem i nad opanowaniem ciała — nigdy na wynik. Stosunkowo najwięcej trzeba pracować — jak zwykle — na wiosnę, kiedy Iogan wymaga codziennej zaprawy. Teraz Bausch ma odpoczynek i dopiero na jesieni przystąpi do treningu specjalizacyjnego w kuli i dysku.

Bausch jest jedynym człowiekiem w Stanach, który przekroczył 8400 punktów. Charles jest bardzo zdolny, ale narazie zbyt jednostronny. Coffman nic już nie zrobi, tak jak nie zrobił nic na Olimpjadzie. Berlinger, który lubi się reklamować (przesłał kiedyś swoją fotografję z pucharami do „Przeglądu" jeśli pamiętają nasi czytelnicy), nie zrobił nigdy więcej niż 7700 — 7800 punktów. Może uczynić dalsze postępy, jeśli przestanie zadzierać nosa.

— Tak przynajmniej twierdzi Bausch, a jemy chyba można wierzyć.

Sensacją wspaniałego wyścigu automobilowego na najwyższej szosie Europy z Trafoi (1550 mtr. do Stilfser Joch (2750 mtr.) było zwycięstwo Stucka na sportowym Mercedesie nad elitą kierowców Europy z Caracciolą Nuvolarim na czele: Stuck osiągnął najlepszy czas dnia 15:23 na dystansie 14 kl. przy różnicy wzniesień 1200 mtr. Drugie miejsce zajął Włoch Tadini na wyścigowem Alfa Romeo w czasie 15:23.2; trzecie dopiero Caracciola na Alfa Romeo 13:25.2.

Wyścigi motorowe w Górach Olbrzymich (Niemcy) na dystansie 4 klm. przy 29 krzywiznach przyniosły wyniki następujące: najlepszy czas motocyklów: Tom Bullus na N. S. U. 2:49,6; najlepszy czas samochodów sportowych: Burggaller (Bugatti) 2:58; najlepszy czas wyścigówek: Pietsch - Bugatti 2:53.8.

Na zawodach pływackich w Harrisburgu (Ameryka) Meszöly pokonał niespodziewanie na 70 y. Baranyego w czasie 34.6 sek.

Czechosłowacja pokonała Austrję w meczu pływackim w Pradze w stosunku 43:29. Wyniki były następujące: 200 m. st. klas.: Cejka (CZ) 3:00,9, 2) Berger (A) 3.11.4, 100 m. nawznak Heiling (CZ) i Sejtz (A) po 1:15.6, 100 mtr. st. dow. Steiner (CZ) i Keltscher (A) po 1:04.2, 4×100 mtr. Czechosłowacja (Svehla, Schmuck, Steiner, Getreuer) 4:21.4, 2) Austria 4:28.1 3×100 mtr. st. zm. Czechosłowacja (Heiling, Cejka, Steiner) 3.42.4, 2) Austrja — 3:45.8. Piłka wodna: Czechosłowacja — Austria 5:2. Bramki strzelili Koutek (2), Schmuck (2) i Steiner, dla Austrji Muller i Lergetporer. Pozatem Praga pokonała Wiedeń 3:1. Bramki strzelili Koutek i Svehla.

Mistrzostwo Czechosłowacji w dziesięcioboju zdobył Klasek, osiągając 6792 pkt., przed Kratkym — 6714 pkt.

Mistrzostwa Ligi angielskiej zaczęły się w sobotę i w pierwszym dniu przyniosły niespodziewaną porażkę Evertonu z Westbromwich Albionem w stosunku 1:3. Inne wyniki: Arsenal — Birmingham 1:0, Bolton Wanderers — Newcastle United 2:2, Chelsea — Blackpool 2:2; Derby County — Leeds, United 2:0: Leicester City — Sheffield United 1:1. Liverpool — Wolverhampton 5:1, Aston Villa — Midlesborough 2:0, Portsmouth — Huddersfield 1:0, Sunderland — Manchester City 3:2.

W mistrzostwie Jugosławji Maribor pokonał niespodziewanie Gradjański 3:0, Jugoslavia — Slavia (Sarajewo) 5:0, Hajduk — Slavia (Osiek) 2:0, Beogradski — Macva (Sabad) 8:0.

Pięć części świata rozdzieliło między siebie medale olimpijskie w sposób następujący: Europa — 64, Ameryka — 53, Azja — 8, Australja — 3, Afryka — 2. W r. 1928 sytuacja przedstawiała się dla Europy korzystniej: zdobyła ona 92 medale, Ameryka 33, Azja — 3, Afryka — 3, Australja — 2.

Helsingfors, 31. 8. Tel. wł. W międzypaństwowym meczu piłkarskim Finlandja pokonała niespodziewanie Danję w stosunku 4:2 (2:1).

Berlin, 31. 8. Tel. wł. — Rozeszła się tu wiadomość że Walasiewiczówna przyjeżdża do Warszawy na studja w C. I. W. F. dzięki stypendium, które otrzymała od polonji amerykańskiej.

Rzym, 31. 8. Tel. wł. — W turnieju tennisowym na Lido Cramm pokonał Schäffera 6:2, 6:4, Rado — Kukuljevica 6:2, 4:6, 6:1, a Palmieri - du Plaixa 6:3, 6:4. Schäffer — Kukuljevic zwyciężyli Artensa, Kinzla 5:7, 7:5, 6:1, 6:3.

PARYŻ. 28.8. — Tel. wł. — Wyścig szosowy Paryż —Vichy (300 klm.) wygrał J. Bidot w 11:26 przed Archambaud i Decroix.

PARYŻ, 28.8. Tel. wł. Olimpijczycy francuscy przybyli wczoraj do Hawru, witani uroczyście przez premjera Herriota. Popołudniu odbyły się zawody, na których osiągnięto słabe wyniki; dziś wieczorem ekspedycja zawita do Paryża

Znany z Riviery tennisista amerykański Breese pokonał w Gmunden kolejno Matejkę 2:6, 8:6 i 6:2 oraz Morpurga 2:6, 7:5, 7:5, 6:8, 6:1.

Mistrzostwa tennisowe Stanów Zjednoczonych w grze podwójnej wygrała para Vines, Gledhill, bijąc kolejno Cochet, Bernarda 16:14, 3:6, 4:6, 9:7, 6:2, a w finale Allisona, van Ryna 6:4, 6:3, 6:4 Allison, van Ryn wyeliminowali pogromców Perryego, Austina - Lotta, Shieldsa 6:3, 6:2, 9:11, 6:4, 13:11.

W grze mieszanej Perry, Palfrey pokonali w finale Vinesa, Jacobs 7:5, 6:3; Vines, Jacobs wyeliminowali w półfinale Lotta, Morrill 9:7, 3:6, 6:4, a Perry, Palfrey — Rice, Cochet 6:1, 6:1.

W mistrzostwie piłkarskiem Węgier Ferencvarosi pokonał Soroksar 8:2, Ujpesti — Nemzeti 3:1, Kispesti — Somogy 1:1, Budai — III Obwód 2:1, wreszcie Hungaria znana z tournee po Polsce — Attilę aż 9:0.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Norwegji rozegrane pod nieobecność olimpijczyków przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. Schaug 11 sek, 200 mtr. Hagen 22.1; 400 mtr. i 800 mtr. Carrson 49.2 i 1:56.6; 1500 mtr. Ranheim 4:05,2; 5 klm. Brathe 15:19.8; 110 mtr. płotki Hauge 14.8; 400 mtr. płotki Hauge 54,7; wdal Seeberg 695, wwyż Halvorsen 191, tyczka Carlsen 360, kula Nilsen 14.39, dysk Askildt 44.57, oszczep — Hagen 61.31.

SZTOKHOLM. 28.8. — Tel. wł. —Wyniki mistrzostw lekkoatletycznych Szwecji, rozegranych bez udziału olimpijczyków: 110 mtr. płotki Lindgren 15.5, dysk Anderson 47.23, 400 mtr. płotki Lindahl 57.5, 100 mtr. Metzner 11 s., 1500 mtr. Holmgren 4:04,2, wdal Hallberg 712, 10 klm. Magnusson 31:57.4, 400 mtr. Kugelberg 49.6, Tyczka Ungberg 385, młot Malmbrandt 46.69.

W wioślarskich mistrzostwach Europy rozpoczynających się w czwartek w Belgradzie obsada jest następująca:

Jedynki: Monte (Belgja) Saurin (Francja), Mariani (Italja) Studach (Czechosłowacja), Cserhaty (Rumunja), Skopel (Jugosławja) i Verey (*Polska*).

Dwójki bez sternika: Belgja, Italja, Szwajcarja, Holandja, Węgry, Jugosławja.

Dwójki podwójne: Belgja, Italja, Węgry, Jugosławia, **Polska** (osada AZS Kraków).

Dwójki ze sternikiem: Belgja, Francja, Italja, Szwajcarja, Holandja, Jugosławja, *Polska* (KW. Włocławek).

Czwórki bez sternika: Francja, Italja, Szwajcarja, Holandja, Węgry, Belgja, Jugosławja.

Czwórki ze sternikiem: Francja Belgja, Italja, Szwajcarja, Holandja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławja, Rumunja, Danja, *Polska* (04 Poznań).

Ósemki: Belgja, Francja, Szwajcarja, Holandja Czechosłowacja, Węgry, Jugosławja, *Polska* (04 Poznań).

10 punktów ligowych do zdobycia

Piłkarstwo polskie nie uznaje wprawdzie oficjalnych feryj letnich niemniej jednak działania wojenne na ligowym froncie ograniczyły się w ostatnich upalnych tygodniach przeważnie do skromniejszych utarczek. Spokój ten ma się już jednak ku końcowi.

Już najbliższa niedziela będzie dniem bojowym pierwszej klasy. Do walki o mistrzowskie punkty staje dziesięć drużyn, przyczem główny bój rozegra się na krakowskim i lwowskim odcinku długiego frontu. Od wyniku spotkań Cracovii z Wisłą i Pogoni z Legją zależeć będzie, jak ukształtuje się dalsza sytuacja w grupie czołowej.

Cracovia zdążająca pewnie do celu, nagle skutkiem porażki z Ruchem i nierozstrzygniętej grze z Polonją straciła znaczną część zdobytego terenu i ułatwiła, zdążającej chwilowo od zwycięstwa do zwycięstwa Pogoni podsunięcie się pod czołową pozycję. Dziś dzieli lwowian od bastjonu krakowskiego drobna przestrzeń wyrażająca się w liczbie jednego więcej straconego punktu.

Niedziela przyniesie nam zatem odpowiedź czy różnica ta zredukuje się do zera względnie nawet Pogoń zdystansuje swego starego krakowskiego rywala. Nastąpić mogłoby to wówczas, gdyby na liście zwycięzców znalazła się obok Pogoni również i Wisła.

Nie jest pozbawiony pewnej groteskowości fakt, że właśnie druga krakowska drużyna przyczynić się może do podkopania pozycji Cracovii. W podobnych wypadkach jednak patryjotyzm lokalny idzie na bok, to też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że spotkanie Cracovii z Wisłą przemieni się, jak zwykle w zażarty bój, tembardziej, że wiosenne spotkanie odwiecznych rywali nie dało pozytywnego rezultatu, a wynik brzmiał *2:2.*

Na boisku lwowskiem gra toczyć się będzie o wielką stawkę, gdyż zarówno dla Pogoni jak i Legji stracone punkty oznaczały by konieczność zrezygnowania z wyższych aspiracyj tabelarycznych. Pierwsze spotkanie w Warszawie zakończyło się sensacyjnem zwycięstwem Lwowian. Pogoń wogóle miała dotychczas do Legji szczęście, ale każda passa musi się kiedyś przerwać, to też może to nastąpić nawet już najbliższej niedzieli, mimo że grając na własnem boisku mają lwowia nie stanowczo więcej szans, niż z początkiem lata w Warszawie.

Dla porządku wypada jeszcze podkreślić, że Pogoń dzierży obecnie w lidze cztery rekordy. Mimo pozornie słabej obrony straciła Pogoń dotychczas najmniejszą ilość bramek, a przyczem z owych dziesięciu piłek Albański puścił do swej siatki we Lwowie tylko *jedną.* Pogoń nie przegrała dotychczas na własnem boisku ani jednego spotkania mistrzowskiego, i ani razu nie remisowała.

Na tle dwóch powyższych spotkań mają dalsze trzy mecze jedynie podrzędniejsze znaczenie. Czarni jadą do Łodzi, gdzie trudno im będzie wzmocnić swą niepewną pozycję kosztem ŁKS. Łodzianie są na własnem boisku drużyną zawsze i dla każdego bardzo groźną, to też i tym razem zapewne wzbogacą się o dwa punkty.

Garbarnia jedzie do Poznania. Pozycja zeszłorocznego mistrza nie jest zbyt imponująca, również wyniki pozostawiają wiele do życzenia. Wobec złej dyspozycji psychicznej drużyny krakowskiej, której główny atut stanowiła właśnie twardość i nieustępliwość, wątpić należy, czy wycieczka poznańska uwieńczona zostanie pomyślnym skutkiem. Również Warta zalicza się do drużyn grających na własnym terenie o klasę lepiej, niż na wyjazdach.

W Warszawie gościć będzie Ruch. Górnoślązacy po paru wielkich sukcesach załamali się w Poznaniu. Wobec słabej formy Warszawianki, grając z wielkim impetem i werwą, powinni oni nadrobić jednak ostatnią stratę. Z drugiej strony jednak drużynie warszawskiej lepiej odpowiada przeciwnik forsujący lotną grę od stylu kombinacyjnego n. p. Cracovii, to też spotkanie przynieść może żywą ciekawą walkę, w której gospodarze będą mieli niejedno do powiedzenia.

	84 mecze / 296 bramek	Cracovia	Pogoń	Legja	Ł.K.S.	Warta	Wisła	Ruch	Garbar.	Warszaw.	22 p. p.	Polonia	Czarni	gier	wygrane	remis	porażki	bramki zdobyte	bramki stracone	punkty zdobyte	punkty stracone
1	Cracovia	T	2:1	1:0	3:1	2:3	2:2	1:1 1:3	5:0	6:0 5 1	3:1	6:2 2:2	3:0 4.1	15	10	3	2	46	18	23	7
2	Pogoń	1:2	A	2:1	1:0	2:1	1:0	1:3	1:2	0:1 2:0	3:0 4:2	3:0 2:0	3:0	14	10	—	4	26	12	20	8
3	Legja	0:1	1:2	B	2:1	5:1	1:0	2:1	1:1	2:3 1:2	1:0	5:1	4:0 2:0	13	8	1	4	27	13	17	9
4	Ł.K.S.	1:3	0:1	1:2	E	2:0	2 0 1:2	6:0 0:3	1:1	1:1	4:1 2:1	2 2	3:0	14	6	3	5	26	17	15	13
5	Warta	3:2	1:2	1:5	0:2	L	8:3	3:0 2:1	3:4	0:0	2:3 7:2	1:2 2:0	1:0	14	7	1	6	34	26	15	13
6	Wis'a	2:2	0:1	0:1	0:2 2:1	3:8	A	1:1	2:1	6:0	5:2	1:0	3:0	12	6	2	4	25	19	14	10
7	Ruch	1:1 3:1	3:1	1:2	0:6 3:0	0:3 1:2	1:1	L	0:0 2:0	4:1	1:2	1:2	2:2	15	5	4	6	23	24	14	16
8	Garbarnia	0:5	2:1	1:1	1:1	4:3	1:2	0:0 0:2	I	4:2	1:2	5:1	3:0 1:2	13	5	3	5	23	22	13	13
9	Warszaw.	0:6 1:0	1:0 0:2	3:2 2:1	1:1	0:0	0:6	1:4	2:4	G	2:2	2:1	3:0	14	5	3	6	18	34	13	15
10	22 p. p.	1:3	0:3 2·4	0:1	1:4 1:2	3:2 2:7	2:5	2:1	2:1	2:2	O	1:2	3:0 2:1	15	5	1	9	24	38	11	19
11	Polonia	2:6 2:2	0:3 0:2	1:5	2:2	2:1 0:2	0:1	2:1	1:5	1:2	2 1	W	0:3	14	3	.2	9	15	36	8	20
12	Czarni	0:3 1:4	0:3	0:4 0:2	0:3	0:1	0:3	2:2	0:3 2:1	0:3	0:3 1:2	3:0	A	15	2	1	12	9	37	5	25

Czwartek na kortach Krakowa

W czwartek przedpołudniem rozegrano w drugiej rundzie singla panów dwie ciekawe gry: J. Stolarow pokonał Kołcza II 6:3, 2:6, 6:2, 6:2, a M. Stolarow — Lieblinga 6:3, 3:6, 6:3, 6:2. Obaj pokonani gracze stawiali zacięty opór swym renomowanym przeciwnikom. W drugiej rundzie gry pań Stefanówna pokonała Boniecką, 6:3, 6:4, Orzechowska — Parafińską 6:4, 6:1, Lilpopówna — Schweizerowa w. o. W grze mieszanej Groblewska — Pfahl wygrali z Bielecką, Tarłowskim 6:2, 3:6, 6:4, Dubieńska, Wittmann — Szeraucówna, Czyżowski 6:2, 9:7. Na bardzo wysokim poziomie stał półfinał juniorów, w którym Bełdowski po dramatycznej walce pokonał Bratka 6:3, 3:6, 8:6.

Poznań

W drużynie ligowej poznańskiej „Warty“ wybuchła bezpośrednio przed meczem z Ruchem mała „rewolucja“. Wbrew kierownictwu sekcji, piłkarze przeforsowali występ Knioły na meczu, grożąc w przeciwnym razie wyjściem na boisko w dwunastkę. W konsekwencji tego ustąpił kierownik sekcji piłkarskiej p. George.

Zarząd Warty winien sprawę bezzwłocznie jaknajdokładniej zbadać i wyciągnąć z tego należyte konsekwencje, gdyż taka niesubordynacja może się w przyszłości srogo pomścić.

Zawody lekkoatletyczne o drużynowe mistrzostwo poznańskiego okręgu w klasie A, przyniosły zwycięstwo Warty nad Sokołem 298.5:159.5

100 m. — Stawiński (W) 11.6, 400 m. Jezierski (W) 5 sek., 5000 m. — Robiński (W) 16:14.6, 110 m. pl. — Gancarz (S) 19.2, 4×100 m. — Warta I w składzie: Stawiński, Wojtkowiak, Jezierski, Marciniec 46.5, sztafeta olimpijska — Warta I w składzie: Lesicki, Jezierski, Stryczyński, Stefanowicz 3:37.6, skok wwyż — Hoffmann i Banaszkiewicz (W) po 1.65, wdal — Hoffmann (W) 6.44, o tyczce — Olkiewicz (S) 3.10, dysk — Tilgner (S) 38.58, kula — Tilgner 12.85, oszczep— Tilgner 44.90 m.

Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach.

W Wielkopolsce bardzo dobrze rozwija się pływanie. W niedzielę odbyły się zawody w Krotoszynie, w których miejscowa Astra pokonała Skalę Ostrów 222:178 pkt. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli w dobrych czasach: 100 mtr. klas. — Rosadzianka II (A) 1:45.8, 200 mtr. kl. Jeziorska (S) 3:48.3, 100 m. nawznak Jeziorska 1:56, 3×50 m. Skala 2:34.5. Panowic: 100 m. dow. — Pszczyński (A) 1:20.2, 400 m. dow. — Niedźwiadek (A) 6:36:8, 200 m. klas. Wojtkowiak (S) 3:17.8, 100 m. nawznak — Orlicz (A) 1:36.2, 3×100 m. zm. — Astra 4:36.2.

Międzyklubowe regaty w Warszawie

W niedzielę dn. 28 8. odbyły się w Warszawie drugie regaty międzyklubowe, organizowane przez Warsz. Międzykl. Komitet Wioślarski.

Wskutek braku zgłoszeń, aż 5 biegów na łodziach wyścigowych odbyło się walkowerem, a mianowicie: czwórki nowicjuszy („Polonja“), czwórki pań (Wioślarki Warsz.), czwórki wagi lekkiej („Wisła“), czwórki młodych („Polonia“) i dwójki bez sternika („Wisła“). Zwraca uwagę ten zupełny brak konkurencji w czwórkach.

Dla pozostałych biegów, do których zgłoszono więcej, niż dwie osady urządzono w sobotę przedbiegi, gdyż jak wiadomo, szeroka Wisła nie mieści więcej, jak dwie łodzie obok siebie.

Przyniosły one sensacyjną porażkę ósemki „Wisły“, która została dwukrotnie pokonana przez „Syrenę“. Jak wiadomo, na regatach bydgoskich trzykrotnym zwycięzcą (m. in. nad ósemką „Syreny“), była osada Wisły: to też jej przegrana zdaje się dowodzić, że zbyt szybko spoczęła na laurach.

Regaty niedzielne dały wynik następujący:

Ósemki młodszych: 1) W. T. W. 2) „Syrena“. Zacięta walka na całym torze, zakończona nieoczekiwanem zwycięstwem osady W. T. W., złożonej z niedawnych zawodników Oficerskiego Yacht. Kl. R. P. Bieg b. piękny i emocjonujący.

Czwórki półwyścigowe: 1) Rob. Kl. Sp. „Prąd“. 2) Rob. Kl. Sp. „Wir“.

Czwórki: 1) „Wisła“, 2) „Polonja“ Poznań. Faworytem tego biegu była „Polonja“.

Czwórki półwyścigowe pań: Warsz. Kl. Wioślarek (walkower).

Jedynki: 1) „Wisła“ J. Ślesicki, 2) „Wisła“ p. Bondorowski.

Czwórki nowicjuszy: „Polonja“ — (walkower).

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: 1) „Wisła“ (osada: R. Tappa, A. Bulman, B. Raczyński, H. Hauton, stern. M. Kalędkowski).

2) W. T. W.

Jeden z najciekawszych biegów dnia. Zawzięta walka, która dopiero na mecie znalazła swe rozstrzygnięcie.

Jedynki młodszych: 1) A. Z. S. 2) Ofic. Yacht Kl. R. P. Jedyny zwycięski bieg A.Z.S.

Czwórki półwyścigowe młodzieży szkolnej. 1) „Wisła“. 2) Szkolna Przystań W.

Czwórki pań — Warsz. Kl. Wioślarek (walkower).

Czwórki wagi lekkiej — „Wisła“ (walkower).

Dwójki bez sternika —„Wisła“ (walkower).

Czwórki młodszych — („Polonja“ (walkower).

Ósemki: 1) „Syrena“, 2) W. T. W.

W wyniku regat, na pierwszem miejscu znalazła się „Wisła“, z największą liczbą zdobytych punktów.

W. G.

Mecze ligowe w nadchodzącą niedzielę prowadzą: Warszawianka — Ruch p. Rettig. Cracovia — Wisła p. Wardężkiewicz, Pogoń — Legja p. Grajcarek, Warta — Garbarnia p. R. Brzeziński, ŁKS — Czarni p. Marczewski.

SKRZYNKA POCZTOWA

P. W. Ostr. Kraków. Albański (Pogoń), Otfinowski (Cracovia), Fontowicz (Warta), Kisieliński (Polonja). Sprawa ta jest rzeczą indywidualnych zapatrywań.

P. L. Pak. Warszawa. Zapytanie nieco za ogólnikowe, zresztą informacyj najlepszych powinien udzielić P.Z.L.A. Wiejska 11.

„Kajakowiec Kościański“. Najwidoczniej mają do tego podstawę prawną. Wątpliwości rozstrzygnie miejscowe starostwo.

P. St. Bar. Brwinów. Maraton jest konkurencją tak wyczerpującą, że dopuszczenie do niej zupełnie nieznanego biegacza stanowi duże ryzyko. P. Z. L. A. słusznie obstaje przy regulaminie, gdyż odpowiedzialność jest ogromna.

P. Z. Krog., Katowice. Intencje Pana są szlachetne, lecz sprawa w zasadzie przedstawia się nieco inaczej. Walasiewiczówna otrzymała już stypendjum od Polaków amerykańskich na studja w kraju, przeto apel proponowany jest zbędny.

P. HS. Katowice. Boks jest objęty działalnością naszego korespondenta. Niedociągnięcia powstały wskutek jego urlopu.

Pom. O. Z. A. Bydgoszcz. Możemy tylko potępić stanowisko tego dziennikarza, który rzuca kamienie pod nogi rozwojowi sportu polskiego, kierując się hasłami szowinistycznemi. Interwencja jest trudna. Może osobista perswazja, odwołanie się do przykładów mogłyby pomóc. Radzimy też zwrócić się do Z. Z. Warszawa, Wiejska 11.

P. Maks Eks. Lwów. Artykuł p. Semadeniego był dostatecznym apelem do naszych Związków. Być może że plaga „primadonn“ zniknie niebawem z horyzontu polskiego życia sportowego.

P. B. Kul. Wolbrom: Mowy niema o tem żeby Kusociński biegł przeciw sztafecie trzech Finów. Walka bezpośrednia z nimi zupełnie wystarczy i mistrzowi olimpijskiemu, i publiczności.

P. J. Szer. Strasburg. Prosimy, ale nie obiecujemy, że zamieścimy. Zaświadczenia wysłać nie możemy.

Aż 3-ch piłkarzy otwiera tabelę strzelców ligowych z równą ilością 10 — zdobytych bramek. Są to: Kubiński i Zieliński z Cracovii oraz Krzyśkiewicz z Warty.

Z kraju

Piotrków Tryb. Hapoel — Hapoel (Opoczno) 2:1. Concordia — Makabi 6:0, Skra — Orle (Tomaszów) 2:2. Zawody policji województwa łódzkiego przyniosły słabe wyniki: wymieniamy lepsze: wdal i oszczep Lebelt 590 i 46.60, dysk Borkowski 35.50.

Radomsko: Korona — Skra (Częstochowa) 8:4 Victoria (Czestochowa) — Hakoah 4:1.

Moszczenica: M. K. S. — Concordia (Piotrków) 3:1. Dzięki temu wynikowi Lechia (Tomaszów) weszła do finału rozgrywek o wejście do klasy A. M. K. S. zajął drugie miejsce a Concordia trzecie.

Bydgoszcz: Na Międzyokręgowych zawodach pływackich zwyciężył Sokół (Grudziądz) przed Sokołem (Toruń) i Sokołem (Bydgoszcz). Wyniki: 50, 100, 400 i 1500 mtr st. dow. Szwiec (T) 31.4; 1:14.6; 6:55; 19:19.8; 100 m. st. klas: Tempski 1:35.5; 200 m. nawznak: Butlewski 3:35; 3×100 st. zm. Sokół (Grudziądz) 4:48.4; 4×100 — Sokół (Grudziadz) 5:45.2.

Panie: 50 i 100 st. dow. Bilska 48 i 1:58; 100 klas. i 100 nawznak Mokwińska 1:50.5 i 1:58.6; 4×50 mtr. Sokół (Grudziądz) 4:19.4; 4×100 Sokół (Bydgoszcz) 9:26.8.

Wyścig kolarski o mistrzostwo miasta (100 klm.) wygrał Henryk Heinich 3:20.45 przed Franciszkiem Heinichem i Malcem.

Kołomyja: Dror — Hasmonea 2:2. Hasmonea zasłużyła na wygraną.

Jordanów. Na zawodach straży przedniej padły następujące lepsze wyniki: 100 mtr. i skok wdal Kucharski 11.6 i 630.

Chełm lub. Haszomer — 7 p. p. Leg. II 2:0. Rezerwy wojskowych miały znaczną przewagę.

Baranowicze. Dwa mecze piłki noż- (Wilno) zakończyły się zwycięstwem Makabi w stosunku 5:1 i 4:2.

JACK DEMPSEY

Mój mecz z Carpentierem

(Powtórzył Charles Francis Coe)

Przygotowując się do walki ze mną, Carpentier trenował w ukryciu, nie pozwalając nikomu być obecnym przy jego codziennej zaprawie. Nigdy przedtem nie słyszałem, aby wybitny bokser szykował się w sekrecie do wielkiej walki. To otaczało mgłą tajemnicy jego warunki fizyczne, formę i stopień przygotowania. Pomimo to zakłady sięgały znacznych sum. Większość publiczności oczekiwała, że dzielny Francuz, stawiając na kartę jednego ogromnego wysiłku wszystkie swoje możliwości, wydrze mi czempionat.

Poraz pierwszy w mojem życiu miałem walczyć z przeciwnikiem, który ważył mniej, niż ja. Już sam ten fakt przechylał szalę ogólnej sympatji na korzyść Carpentier'a. Pozatem żądanie Kearns'a gwarancji honorarjum 300.000 dolarów i moja ówczesna sprawa sądowa nie dodawały mi popularności. Wiem, że nawet większość amerykańskich sportsmenów sprzyjała mojemu przeciwnikowi i oczekiwała mojej porażki.

Zdawałem sobie sprawę, że nie powinienem zrażać się temi okolicznościami i nie dopuścić do depresji moralnej. W zawodzie boksera zawsze dawałem uczciwie, co mogłem: nie zdarzyło mi się nigdy nie wykazać na ringu całej mojej wartości.

Walka z Carpentier'em była dla mnie nietylko kwestją sławy, lub sympatji publiczności — ta walka stanowiła o czemś więcej: być albo nie być!

Z tem uczuciem wszedłem na ring. Dla widzów nie miałem sympatji, lecz tylko lojalność. Chcieli widzieć piękną walkę — postanowiłem pokazać taką, by nikt nie mógł mi kiedyś zarzucić, że zawiodłem oczekiwania. Zdecydowałem się zwyciężyć, dążąc do tego celu w najszybszem tempie od samego początku walki.

Nie będę opowiadał o moim treningu. Powiem tylko, że czułem się w doskonałej formie i byłem osobiście pewny, że pokonam Carpentier'a.

Było umówione, że w dzień meczu o godz. 14 m. 30 przyjdzie po mnie eskorta policyjna i odprowadzi na ring. Moi przyjaciele ukrywali miejsce mojego zatrzymania się po przyjeździe do Jersey City, lecz pomimo tego wieść rozeszła się i willa, w której nocowałem przed walką, była otoczona tłumem ciekawych.

Następnego ranka wstałem wcześnie i przed śniadaniem odbyłem spacer żwawym krokiem. Po śniadaniu Teddy Hayes, u którego gościłem, Dick Kearns i ja spędziliśmy parę godzin na przyjemnej pogawędce. Około jedenastej położyłem się by odpocząć i przespać nieco przed meczem.

Hayes obudził mię przedwcześnie: okazało się, że eskorta policyjna przyszła prawie półtorej godziny przed terminem. Spałem dosyć mocno; przypominam sobie jak Hayes po obudzeniu poklepał mię po ramieniu i mówił z uśmiechem: „Wierz mi, że ten, kto potrafi tak spokojnie spać na kilka godzin przed oczekującą go walką o całą przyszłość — ten napewno zwycięży. Już żałuję Carpentier'a“.

Byłem przekonany, że zaszła jakaś pomyłka, lecz sierżant, który prowadził eskortę, wyjaśnił mi, że Tex Rickard zmienił pierwotną instrukcję i posłał po mnie wcześniej, i że w tem niema niczego, co mogłoby mię zaniepokoić. Tex chciał pomówić ze mną i pokazać mi coś ciekawego. Po przybyciu na stadjon, policjant poprowadził mię przez boczną furtkę i przejście, ukryte pod miejscami dla widzów. Po drabinie wyszliśmy na galerję, gdzie oczekiwał na nas Tex Rickard.

„Hallo, Jack“ krzyknął, ujrzawszy mnie — chodź tu, chłopcze. Chciałem, żebyś to zobaczył.

Tex wskazał mi szerokim gestem cały stadjon. Spojrzałem dookoła: tysiące głów, jedna przy drugiej, wypełniały widownię, chociaż do walki pozostawało sporo czasu. W historji pięściarstwa nie było jeszcze tak licznego zbiorowiska widzów. Patrzyłem zdumiony i nie mogłem wyrzec słowa.

— Patrz — mówił Rickard — na te tysiące i dziesiątki tysięcy. Wszyscy oni zbiegli się tu, by podziwiać epokową walkę pięściarzy. Największy czempion bokserski świata broni dziś swego tytułu i sławy. Czy wiesz, ile zapłacili? Kasa przekroczyła już miljon dolarów!

Wesołym śmiechem uderzył w przestrzeń i zatoczył ręką krąg nad siedzącemi. Przeciągnąłem oczami za jego ruchem: szary tłum barwiły jaskrawe tualety i kapelusze kobiet w pierwszych rzędach.

— Przeszło miljon dolarów — ciągnął Tex — za jedną walkę. Bądź dumny, chłopcze — to zrobiło twoje imię.

Zamyśliłem się. Nie jestem skąpy, ale będąc wówczas zupełnie bez pieniędzy, żałowałem, że nie zgodziłem się na pierwotną propozycję Tex'a, który ofiarował mi 50 proc. dochodu. Razem z udziałem w zakładach przyniosłaby mi ta walka do 800.000 dolarów; lecz Kearns namówił mię, bym żądał gwarantowanego honorarjum 300 tys. dolarów, w rezultacie czego około pół miljona ominęło moją kieszeń.

— To jest pierwszy mecz wielkiej serji. Planuję cały szereg walk, za które ludzie przyniosą nam miljony. Będą płacili, żeby widzieć, jak utwierdzasz swój tytuł mistrza świata, lub jak go tracisz. Zdobyłeś sobie wielkie imię, światową sławę — ale to nie twoja zasługa; nie mogło być inaczej.

Byłem poruszony do głębi. Nikt mię nie przekona, że bokser walczy bez ideału. Myśl, że staję w obronie sławy Ameryki, dawała mi natchnienie, jakiego nigdy przed tem nie czułem. Wkrótce moje zwycięstwo lub porażka będzie zwycięstwem lub porażką Stanów. Będę walczył o zaszczyt ne pierwszeństwo barw mojej ojczyzny, które utwierdzę dziś na ringu.

(d. c. n.)

Triumf lotnictwa polskiego

Żwirko, Karpiński, Gedgowd, Bajan-bohaterami raidu europejskiego awjonetek

We wtorek, o godz. 5 popoł. na lotnisku w Warszawie wylądowała zwycięska drużyna lotników polskich z triumfatorem „Challenge", por. Franciszkiem Żwirko na czele. Warszawa przelicytowała zdaje się Poznań w entuzjastycznem przyjęciu bohaterów lotnictwa europejskiego. Niezliczone tłumy zaległy lotnisko, przerwały kordon policji i poniosły pilotów na rękach do samochodów, by ich potem w triumfalnym pochodzie odprowadzić do Aeroklubu Rzplitej Polskiej. Posypały się przemówienia, odznaczenia, nagrody, depesze od najwyższych dostojników państwa, rywali i przyjaciół. Por. Żwirko i konstruktor zwycięskiego samolotu, inż. Wigura dostali złoty krzyż zasługi; por. Żwirko ma być awansowany na kapitana. Są to jednak tylko skromne dowody wdzięczności, które nie mogą wynagrodzić wielkiego czynu sportowego i propagandowego, którego dokonali lotnicy polscy.

Potężny przemysł Niemiec, dwukrotnych zwycięzców tej próby, wspaniałe lotnictwo włoskie, zachłanne zaszczytów i tytułów, ufna w swe siły — bogata Francja, Czechosłowacja, Szwajcarja stanęły przecież w komplecie przeciw 5 pilotom - Polakom na maszynach, zbudowanych własnemi rękami konstruktorów, tak niewielkim nakładem kosztów, ale tak wielkim nakładem pracy i wiedzy, że tworzy to już nową kartę w dziejach lotnictwa.

Polacy już w próbach technicznych w Berlinie odnieśli pierwszy triumf. Żwirko i Karpiński znaleźli się wśród sześciu czołowych pilotów, ustępując nieznacznie miejsca Włochom (Colombo przed Żwirko) i Niemcom.

W raidzie trzeba było więc nietylko bronić zdobytej pozycji, ale i atakować Włochów, którzy tymczasem nadali wyścigowi wprost piekielne tempo i porwali za sobą Niemców. Polacy nie dali się jednak wytrącić z równowagi. Spokojnie, z zegarkiem i ołówkiem w ręku, dbali tylko o swoją przeciętną.

Regulamin przewidywał bowiem, że szybkość przeciętna ponad 200 klm. nie przynosi żadnych zysków.

Ofiarą zamiany raidu na wyścig padli pierwsi Włosi. Ich samoloty z wmontowanemi zbyt silnemi, a tem samem i ciężkiemi motorami, zawiodły już w pierwszych etapach alpejskich. Dwu maszynom Breda załamały się skrzydła. Cztery pozostałe musiały się wycofać z rozkazu ministra lotnictwa gen. Balbo.

Polakom ubyli najgroźniejsi konkurenci. Teraz trzeba było tylko utrzymać przewagę nad Niemcami.

I Polacy zrobili to z maestrją. Nie dali się porwać zwarjowanemu Seidemanowi, który jednym skokiem przebył etapy Rzym — Paryż i Paryż — Berli. Żwirko wiedział bowiem, że jego najgroźniejszymi konkurentami są Ross i Hirth i ich tylko pilnował.

W Lyonie zaczął się najcięższy etap lotu: Alpy. Nikt prawie z lotników nie przebył go jednym skokiem (choć tak przewidywał regulamin) wszyscy lądowali po drodze. Polacy: Żwirko, Karpiński, Bajan, Giedgowd przelecieli bez wypadku, mimo gęstej mgły, która zmusiła do wycofania się z raidu Orlińskiego, rozbijając w ten sposób drużynę polską.

Nasi piloci lecieli wąwozami, narażając się co chwila na katastrofę, ale dolecieli. Wolno, ale prędzej od tych co lądowali.

Potem zaczęła się już tylko walka o polepszenie szybkości przeciętnej, która bardzo ucierpiała na etapach górskich. Żwirko zrobił to w stylu imponującym na etapie Paryż — Berlin, Bajan i Giedgowd niewiele mu ustępowali. Niestety, najlepszy w punktacji Karpiński, wskutek drobnego defektu motoru, musiał lądować pod Paryżem i pogrzebał swe nadzieje na jedno z pierwszych miejsc.

Do Berlina przyleciał Żwirko z przewagą nad Niemcami, która mu gwarantowała wygranie raidu. To też spokojnie stanął na starcie próby szybkości na dystansie 300 klm. Wystartował pierwszy jaki leader wyścigu; za nim w odstępach takich, ile dzieliło ich punktów od Polaka, ruszyli Niemcy: Poss, Hirth i Morzik. W ten sposób pierwszy na linji celu miał być zwycięzcą.

Zaczął się więc ten wyścig — pierwszy i jedyny wyścig raidu, który niósł triumf, a nie tylko efekt zewnętrzny. I tu Żwirko wykazał, że gdy trzeba, potrafi porzucić spokój i rozwagę i oddać się w szpony szaleńczej brawury.

Żwirko dał z siebie wszystko, wyeksploatował motor do ostatniego centymetra cylindrów, był, bo musiał być wolniejszy od Niemców, ale był też dość szybki, by przybyć pierwszym do mety. Doszedł go na kilkanaście sekund Hirth, ale wskutek defektu motoru, musiał wylądować przed celem, o parę minut ztyłu znaleźli się dopiero Poss i dwukrotny triumfator Morzik.

I oto na oczach wielotysiącznego tłumu zagrano „Jeszcze Polska nie zginęła". To, do czego nikt nie zmusiłby Niemców, stało się faktem dokonanym, dzięki brawurze lotnika polskiego.

Polacy triumfowali zresztą w tym raidzie na całej linji. Jak się bowiem okazało, zajęli oni pierwsze miejsce i w klasyfikacji drużynowej bijąc i tu Niemców.

Tak więc z wielkiego święta lotniczego, na które przez dwa tygodnie patrzała cała Europa, lotnictwo polskie wyszło zwycięsko, zostawiając za sobą Niemców, Francuzów, Szwajcarów, Czechów, Włochów, Anglików i Rumunów.

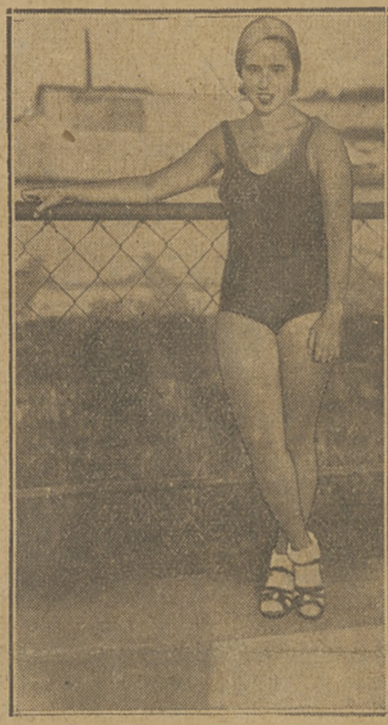
Za 2 lata, w r. 1934 my, jako zwycięzcy tegorocznego Challengu, organizować będziemy nowy raid. Oby sukces tegoroczny był też nowym etapem w rozwoju naszego lotnictwa sportowego i oby poprowadził nas ponownie do równie wspaniałego zwycięstwa.



ZWYCIEZCY LOTU DOOKOŁA EUROPY
por. Zwirko (w środku), Poss i Morzik przemawiają do mikrofonow radjowych na lotnisku w Tempelhofie pod Berlinem.



PAWLIK
as pływania grzbietowego i filar drużyny waterpolowej Giszowca.



SANDBERŻANKA,
doskonała pływaczka Makabi (Kraków).

Prasa amerykańska o Polakach

Prasa polska w Ameryce zajmuje bez wyjątku stanowisko wielce życzliwe dla naszej ekspedycji olimpijskiej. Wysławia zwycięzców, tłumaczy pokonanych, robi co może żeby drużynę polską przedstawić w jaknajlepszem świetle. Wielką pomocą dla tych pism jest zorganizowanie stałej obsługi sprawozdawczej z Igrzysk przez p red. Kazimierę Muszałównę. Po każdym występie polskiego zawodnika wszystkie pisma polskie w USA otrzymują jednobrzmiący artykuł p. Muszałówny, wyjaśniający przebieg zawodów i znaczenie wyniku.

Bez tej pomocy gazety polskie byłyby bardzo biedne. Współpracownicy polskich pism w 90 procentach nie mają pojęcia o sporcie i wypisują na ten temat brednie, że aż uszy więdną. I teraz — mimo otrzymywania artykułów p. Muszałówny — trafiają się takie byki, że włosy stają dęba.

Pozwolę sobie zacytować kilka takich curiosów, które wywołały największe zdumienie i oburzenie w drużynie.

„Dziennik Zjednoczenia" z 4-go sierpnia ma już dokładne wiadomości o wyniku drużynowej szabli, która odbyła się... w tydzień po wyjściu gazety. Oto ustęp z depeszy własnej z Los Angeles:

„... Szermierze polscy przegrali w walkach na szable. Pierwsze miejsce wygrali Francuzi, drugie Włosi, trzecie Amerykanie".

„Dziennik Związkowy" ma dużo więcej i o wiele ciekawszych informacyj. W artykule „To i owo" w dniu 6 sierpnia czytamy:

„... O fechtmistrzach polskich ani słychu, ani dychu. Francuzi wygrali, bijąc nawet Węgrów, którzy na szable są nieporównani.

Co się stało, że nasi nie stanęli do zawodów.

Przydałby się taki Wołodyjowski, a choćby nawet i Skrzetuski, jeśli nie pan Andrzej Kmicic.

Szkoda.

Markotno człekowi z tego powodu, ale co poradzi..."

Eh, przydałby się w „Dzienniku Związkowym" Zagłoba. Ten miałby ściślejsze i bardziej zbliżone do prawdy informacje, niż polscy dziennikarze.

I na zakończenie maleńki pasztet o Kusocińskim.

„... Na Kusocińskiego nie możemy już liczyć.

Ma biedak odbite nogi i dlatego w biegu na pięć tysięcy metrów, który w normalnych warunkach powinien był wygrać, wcale nie stawał, a próbując w biegu na tysiąc i pięćset metrów, przyszedł szósty.

Znaczy to, że Kusociński tylko się „przeleciał" dla przekonania samego siebie, że z bolącemi piętami nijak do wyścigów stawać nie można".

Oh przepraszam bardzo. Tylko nie z piętami. Bolące pięty ma się po laniu, po biegu Kusocińskiego bolały stopy pod palcami. Pięty powinny spuchnąć w Chicago

erd.



ZESPOŁY PIŁKARSKIE ŁODZI I POZNANIA
przed meczem międzymiastowym, który przyniósł zdecydowane zwycięstwo wielkopolanom 4:0.



POJEDYNEK O POSIADANIE PIŁKI
podczas meczu Poznań—Łódź 4:0 między Kryskiewiczem i obrońcą gości łódzkich.



HOPMAN I CRAWFORD
znakomici tennisiści australijscy wygrali w Berlinie dubla i byli finalistami singla.



POŚCIG LWOWIAN ZA WSZĘDOBYLSKIM NAWROTEM
podczas meczu ligowego Legja — Czarni 2:0. Na prawo widać białą sylwetkę Rajdka, czekającego na podanie.



LEO SEXTON,
triumfator z Los Angeles, rzucił ostatnio kulą 16,167 mtr., bijąc rekord świata o 12 ctm.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI.